Nr. 184. We Lwowie Środa dnia 5. Lipca 1893. Rok XXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 30 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przewidywane przesilenie monetarne.

Lwów 4. lipca.

Dr. Józef Milewski — profesor ekonomji politycznej na wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie — który w czasie rozpraw publicystycznych i parlamentarnych nad reformą waluty w Austro-Węgrzech dał, się poznać w pismach swoich jako zdecydowany przeciwnik wyłącznie złotej waluty, a obrońca bimetalizmu, dziś, na wieść o przesileniu „srebrnem" występuje w *Czasie* z uwagi godnym artykułem, zastugującym z wielu względów na szersze rozpowszechnienie.

„Zamknięcie mennic dla wolnego bicia srebra w Indjach stanowi nowy a doniosły krok w rozwoju kwestji monetarnej, krok, przed niebezpieczeństwem którego w tym kraju złotej waluty przestrzegał Milewski w ustępie. — Przed 15 laty, na zwołanej w r. 1878 za inicjatywą Stanów Zjednoczonych międzynarodowej konferencji monetarnej, oświadczył Goschen, jako delegat Anglji, motywując konieczność utrzymania i nadal monetarnego znaczenia srebra i potępiając zakusy rozszerzenia złotej waluty, że Anglja od pieca lat (to jest od roku 1873) znosi cierpliwie fatalne dla Indyj następstwa zachwiania stosunku wartościowego między złotem, a srebrem, że nie zawsze jednak znosić je będzie; jeżeli jednak propaganda za walutą złotą doprowadzi do rozszerzania jej, to rząd Indyj będzie może zmuszonym chwycić się środków, pojętych jednostajnie (to jest również zamknięcia mennic dla srebra, co uczynił: Francja 1873 r., Unja łacińska 1874, Holandja 1875, Rosja 1876, Austro-Węgry 1879), a powrotem do waluty jedynie złotej, co wywołać musi *une crise plus désastreuse que toutes celles dont le monde commercial a gardé le souvenir*. Przestroga ta i groźba nie poskutkowały. Oprócz Stanów Zjednoczonych, żadne inne państwo nie uczyniło nic, aby srebru i nadal zapewnić szersze monetarne użycie, nie uczyniło nic, aby powstrzymać wzrost popytu za złotem. Owszem przeciwnie, konferencje monetarne skończyły się bezskutecznie, Austro-Węgry uchwaliły złotą walutę. Po raz ostatni przestrzegał ludy europejskie pół roku temu na konferencji brukselskiej delegat Indyj sir Guilford Molesworth, który przemawiając za bimetalizmem, jako jedynym środkiem wyjścia z obecnej sytuacji, zarazem zapewnił, że w razie nieprzyjścia do skutku unji bimetalicznej, Indje będą zmuszone przedsięwziąć kroki pozytywne, prawdopodobnie zamknąć mennice dla srebra i przyznać złotu kurs kasowy, lub nawet walutę. Zapowiedź ta spełnia się obecnie. Srebro przestało być materjałem monetarnym dla Indyj, saldo bilansu handlowego Indyj, saldo aktywne, które dotąd wyrównywano prawie wyłącznie srebrem, na przyszłość będzie pokrywane przeważnie złotem, bo złotu przyznano w Indjach stały kurs kasowy, uznając 16 pensów za równoznaczne jednej rupji, a ten kurs kasowy, jakkolwiek nie obowiązuje nikogo do przyjęcia złota, to jednak w praktyce wystarcza zupełnie dla wprowadzenia złota w krajowy obieg monetarny. Spowodowanym został rząd indyjski do tego kroku przedewszystkiem trudnościami finansowemi: posiada on zobowiązania roczne, przenoszące 16 miljonów funtów szterlingów, płatne złotem Anglji, a pobierając dochody swe w srebrze, był przez każde podrożenie złota — a one podrożało w ostatnich 20 latach o więcej niż 30%, — narażonym na straty, na zachwianie budżetu.

Prawdopodobnem następstwem tego kroku rządu indyjskiego będzie przedewszystkiem dalsze podrożenie złota. Ujawnia to się już natychmiast w dalszym wzroście ażia na złoto w Austro-Węgrzech. Sto guldenów cenią dziś w Berlinie tylko 164·90 m., podczas kiedy w ostatnim roku zeszłego cenniejsza relacja 100 zł. = 170 m. Nie brakło głosów, przestrzegających zawczasu, że to relacja fałszywa, że ona nie uwzględnia podrożenia złota, jakie, skutkiem przyjęcia złotej waluty w Austro-Węgrzech, wyniknąć musi; rząd i parlament, w swym optymizmie, podsycanym sprytnie przez organa, ślusące świadomie interesom pieniężnego kapitału, łatwego drożyzny pieniądza, głosów tych nie słuchali, nie uwzględniali nic i ustalili trwale azjo w azjo wzrasta. Gdy w kwietniu płacono za 100 marek 59 zł. 20 ct., pisała *Neue freie Presse*, że to chwilowe ażio i granica maksymalna; dziś płacić trzeba 60 zł. 65 ct. i one mieszą o koncu tej epoki. Sytuacja dla Austro-Węgier pogorszyła się niewątpliwie przez powyższy krok rządu Indyj. A krok ten może być pociągnąć różne groźne następstwa, a mianowicie zwiększenie zakupu srebra w Ameryce, odebranie charakteru pieniądza obiegowego talarom, piąciofrankówkom itp., a to wszystko wytworzyłoby dalszy ogromny popyt, który po tolarze srebra nowe funkcje złota, podniosło jego wartość.

Zaznaczyć tu jeszcze dwie rzeczy należy. Monometaliści łudzą się i łudzili się szczególnie, jakoby zniżka srebra dotyczyła tylko krajów srebrnej waluty, jakoby ona była bez bezpośredniego znaczenia dla krajów waluty złotej. Z łatwością pewną podnoszono wśród obrad nad reformą waluty w Austrji, że chodzi o uwolnienie się od zależności od losów srebra, i dziś z rzekomą satysfakcją mówią o tem, jakoby z faktem dokonanym. Błędne to mniemanie. Nadal dochodzić będzie złota, jeśli zniżka wobec złota, jest zachwianiem stosunku między srebrem a złotem, jest relatywnem podrożeniem złota, ma wpływ natychmiast na kurs wekslowy międzynarodowych, na wartość pieniądza, na ceny w krajach złotej waluty; każda demonetyzacja srebra jest rozszerzeniem popytu na złoto, wzrostem jego użycia i jego wartości. A dalej: ilekroć zamierzano skrócić monetarne złotej waluty, bo w gruncie rzeczy przez, a za bardzo złotej nowej było jego funkcji monetarnych, tym rasy mówili monometaliści o złej waluty, zapłacić za Indyjskim. Monometaliści z emfazą, że są przeciwnikami kredytów sztucznych; z pracowitością sobie niechęć jest stwierdzeniem, jeśli jedną, w drodze nietylko z przez samą monetę tylko, przez złota, jakoby, jeśli złote funkcje, w myśl prawa grzechu kraju złotych w maszynach papier, stałym zależności w drodze złota, innych pracy, ani różnych sposób krajach skrajnej waluty złota, ustawy stworzyły dla złota monopol monetarnego użycia.

Depesze z Brukseli doniosły, że minister Beernaert wspomniał o otrzymaniu noty z Waszyngtonu, aby rząd belgijski zajął się ponownem zwołaniem odroczonej tylko konferencji brukselskiej. Jeżeli to prawda, to przedewszystkiem pragnąć należy, aby rządy Austro-Węgier, zdając sobie jasno sprawę z niebezpieczeństw, które grożą uchwalonej reformie monetarnej, z innem usposobieniem i pełniejszą reprezentacją wzięły udział w dalszym ciągu konferencji brukselskiej, aniżeli to w roku zeszłym uczyniły. Ważnie ten krok Indyj wykazał, jaką mrzonką jest projekt Feer-Herzoga podziału świata na dwie połowy o różnej walucie, którym to projektem chciał zapobiec obawy o drożenie złota, twierdząc, że złota waluta utrzyma się tylko jako waluta krajów najbogatszych i najwyżej cywilizowanych, że do rozszerzania jej, a skutkiem tego do drożenia złota nie przyjdzie. Bimetaliści twierdzili, że bez bimetalizmu złota waluta rozszerzać się, a stąd i złoto drożeć musi. Austro-Węgry i Indje stwierdziły swemi krokami, jak słusznemi były przewidywania bimetalistów, jak mylnym projekt i złudną nadzieja Feer Herzoga, szermierza za walutą złotą.

Gospodarka kolei państwowych.

III. W ostatnim (13) nrze *Gaz. Urzędniczej* z dnia 1. b. m. spotykamy nową wiązankę uwag i szczegółów, rzucających snopy światła na wadliwą gospodarkę kolei państwowych.

Znaną jest — powiada anonimowy autor — anegdota o dwóch oszczędnych Ecuach: jedna wysilała się ciągle na to, aby go prosu uszczuplić wydatki, — druga, nie ukracając nadmiernie wydatków, wyszukiwała coraz nowe sposoby pomnożenia przychodu. Łatwo domyślić się, która większe zebrała plony: pierwsza zeszła na nędzarkę, druga jest panią — cała gębą.

Administracja kolejowa nie ma zapewne tej prozaicznej anegdotki, albo też sądzi, że powiejszy i większy zysk ja czeka, jeśli śladem pierwszej z owych dwóch żon srodkuje *ad minimum* wydatki.

W imię oszczędności wprowadzono niedawno ostawionę od pierwszej chwili istnienia systemizacje, o której wyrzekliśmy już nasze zdanie.

Ledwie systemizacja została ogłoszoną, spostrzegły sfery decydujące po namyśle, jakie wywarła, że krokiem tego niepodobna nazwać szczęśliwym. Jest to przecież bardzo charakterystycznem, jeżeli najwyższy kierownik pewnej dykasterji przy wniesieniu przyjęcia tylko tylko ma do przytoczenia na obronę tak ważnej sprawy, iż po dwóch latach ulegnie ona zmianie!

Bądź co bądź, trzeba było do niej przykroić stan dzisiejszy, jeśli się nie chciało ze względu na ów stan naruszać systemizacji. Wygląda to tak, jakby ktoś, pragnąc napić się wody, nie szedł ze szklanką do studni, lecz studnię usiłował przeciągnąć do szklanki!

Niedyskrecja dziennikarska odsłoniła tajemnice owego przykrywania.

Sprawa stała się głośna. W kilka dni później nadeszła wiadomość, że pierwotny zamiar spensjonowania kilkunastu urzędników zawieszony został na kołku, dzięki interwencji — między innymi — namiestnika K. hr. Badeniego.

Zajście to oświetla w niezbyt sympatycznym sposób metodę postępowania jeneralnej dyrekcji kolei państwowych z urzędnikami. Przyjmijmy, że rozporządzenie, o którem mowa, pokrywa zasłonę pieczęci tajemnicy, że przed przeoczyłaby jego doniosłość, a namiestnik nie wstawiłby się za pokrywdzonymi, co byłoby jeśliby zacinem jego dobrej woli — przyjmijmy to wszystko, a wtedy tajemny jeszcze dyrekcji, czy byłaby cofnęła swój ukaz? Gdzież szukać należy sumienności, że przypadkowo pociąga to właśnie?

Nie wiadomo zresztą jeszcze, co się stanie, jen. dyrekcja bowiem nie wypuściła z ust pary. A wypadałoby przecież dla zupełnego uspokojenia wzburzonej opinji publicznej ogłosić stosowny komunikat.

Wszakże nie żałuje sobie dyrekcja komunikatów, sypiąc je, jak z rogu obfitości na szpalty pism codziennych. Lada powiększenie jakiejś stacyjki, Veltschul lub innej, tak samo nas obchodzącej, jak każdy wyjazd p. Dejmy, urzędowy czy prywatny — wciskają się natarczywie do informacyjnej części dzienników, nie ma więc obawy o to, by nie podały one obwieszczenia w sprawie, tak żywo tyle rodzin obchodzącej, jak wywłaszczenie niesumotywowane spensjonowania kilkunastu urzędników!

Ale otóż kawiał! Temi dniami obiegł pisma nasze komunikat inny, któremu odnośne sfery przypisują ogromną widocznie doniosłość. Wygląda on, jakby podrzędna odpowiedź na ataki prasy z powodu projektowanego usunięcia całej kohorty urzędników.

Ogłoszono mianowicie, że z okazji pobytu p. Bilińskiego w Galicji udzielono znacznych remuneracyj kilkunastu urzędnikom, przeważnie naczelnikom służbowym. Sens moralny tej wiadomości łatwo odgadnąć. „Szczujecie na nas, że za daleko posuwamy oszczędność, a my tymczasem hojnie sypiemy podarunki, do których wcale nie jesteśmy obowiązani". Otóż, co wyziera z pomiędzy wierszy suchej notatki remuneracyjnej.

Uderza nas w niej jedna rzecz tylko: dla czego nie podano nazwisk owych benjaminków? Mussą to być chyba figury zbyt wysokie, by im zaszczyt przyznania mógło doniesienie, że dzięki szczodrobliwości p. prezydenta kapnęło im po parę set guldenów, czy kopy.

Remuneracje więc wspomniane uważać można jedynie jako objaw osobistych sympatyj prezydenta dla pewnych osób — dobrodziejstwem dla stanu urzędników kolejowych nazwać je trudno, tem mniej zaś zachętą. Dla czego we właściwych sferach, zamiast kaptować sobie grube ryby przypadkową hojnością, nie pomyślano o przyjściu z pomocą tym białym murzynom, którzy w mozolnej służbie terają swe zdrowie, a którym zamiast remunerowania ukróca się nabyte przywileje i na podstawie przeróżnych rewersów, znaczonych co najmniej połową alfabetu, wydziera się wszelką możność obrony? Jeżeli są pieniądze na sute remuneracje dla różnych szefów, półszefów i ćwierćszefów — dla czego nie ma pieniędzy np. na zagwarantowane, a potem w niepamięć puszczone remuneracje dla ludwickich naczelników, za kierownictwo stacyj?

Pierwsza rzecz to zapłacić, co się należy, a dopiero potem powinno się myśleć o prezentach „z okazji" rozmaitych „pobytów".

Kursa dla nauki zręczności.

W budżecie krajowego funduszu szkolnego wstawił Sejm na rok 1893, jak corocznie kwotę 800 zł. na urządzenie w Krakowie wakacyjnego kursu nauki zręczności (*slöjdu*) i kwotę 800 zł. na urządzenie takiegoż kursu w Sokalu.

Rada szkolna krajowa postanowiła subwencje te użyć w ten sposób, iż przeznaczyła po 260 zł. na pokrycie kosztów urządzenia tych kursów, zaś po 540 zł. na każdy kurs na zasiłki po 30 zł. dla 36 nauczycieli szkół ludowych, mających wziąć udział w tym kursie.

Zasiłki te przyznała rada szkolna krajowa nauczycielom na kursie wakacyjnym w Krakowie:

Antoniemu Pindlowi z Buczkowic okręgu bialskiego, Michałowi Kronenbergowi z Królówki okręgu bocheńskiego; Józefowi Trznadlowi z Brzozowa okręgu brzozowskiego; Henrykowi Malisowi ze Szczucina okręgu dąbrowskiego; Janowi Fydze z Jastrzębicy okręgu grybowskiego; Władysławowi Michalikowi z Sieniawy okręgu jarosławskiego; Zdzisławowi Babie z Giedlarowy okręgu łańcuckiego; Franciszkowi Stobrawie z Mielca okręgu mieleckiego; Janowi Filipowi z Pnikuta okręgu mościskiego; Janowi Bibie z Myślenic okręgu myślenickiego; Stefanowi Zabierzewskiemu z Ulanowa okręgu niziańskiego; Karolowi Twarogowi z Sąsiadowic okręgu samborskiego; Janowi Obrębskiemu z Zagórza okręgu sanockiego; Kazimierzowi Swibie z Tarnobrzegu okręgu tarnobrzeskiego; Janowi Śliwie ze Skobierzyna okręgu tarnowskiego; Józefowi Laszczowi z Ponikwy okręgu Wadowickiego; Józefowi Nowakowi z Lachowic okręgu żywieckiego i Franciszkowi Dąbrowieckiemu ze Średniej wsi okręgu liskiego.

Dla kursu wakacyjnego w Sokalu przyznała rada szkolna krajowa zasiłki następującym nauczycielom:

Szczepanowi Kwasińskiemu ze Strzelisk nowych okręgu bobreckiego; Leonowi Śmitowskiemu z Głęboczka okręgu borszczowskiego; Aleksemu Kiszkiewiczowi z Dachnowa okręgu cieszanowskiego; Alojzemu Kohlkopfowi z Zalesia okręgu czortkowskiego; Janowi Bojkowi z Doliny okręgu dolińskiego: Włodzimierzowi Kaczmarskiemu z Czerlan okręgu gródeckiego; Janowi Maksymowiczowi z Olszanicy okręgu jaworowskiego; Feliksowi Sokołowskiemu z Kałusza okręgu kałuskiego; Łukaszowi Harmaciejowi z Trembowli, ubiegającemu się o stałą posadę nauczycielską w Tudjowie okręgu kosowskiego; Michałowi Domazarowi z Piasków okręgu lwowskiego; Erazmowi Starzyńskiemu z Majdanu górnego na Hucie okręgu nadworniańskiego; Leonowi Jaworskiemu z Podhajec okręgu podhajeckiego; Zygmuntowi Miarkowskiemu z Krzywczy okręgu przemyskiego; Karolowi Mokrzyckiemu z Przemyślan okręgu przemyślańskiego; Antoniemu Rolskiemu z Kozar okręgu rohatyńskiego; Mikołajowi Borszczowi z Nowosiółki skałackiej okręgu skałackiego; Karolowi Michałowi Stockiemu z Sokołowa okręgu stryjskiego i Mikołajowi Kobrynowi z Turki okręgu turzańskiego.

Krajowa konferencja nauczycielska.

W auli politechniki otwartą została w poniedziałek krajowa konferencja nauczycielska, która poświęcona jest głównie sprawie zapoznania się z nowemi planami naukowemi. Główną myśl przewodnią tych planów określił namiestnik hr. Badeni w mowie powitalnej w sposób następujący:

„Główną myślą przewodnią tych planów jest, by szkoła ludowa przysposobiła każde dziecko do tego zawodu, które go czeka, nie odrywała go od tego środka, w którym się urodził, jednem słowem, by obok możności przygotowania się odpowiedniego w szkole ludowej do szkół średnich, ci, którzy do tych szkół iść nie chcą, lub nie mogą — znaleźli w szkole ludowej, jakąkolwiek ona nazwę nosić będzie, pewną zaokrągloną całość wiadomości i wychowania, niezbędnie potrzebną dla stworzenia sobie egzystencji i zostania użytecznym, a zatem pracowitym i uczciwym obywatelem kraju. Przedewszystkiem zatem wypada dobrze zrozumieć cel i zadanie, które rada szkolna krajowa, uchwalając plany, miała przed oczyma, przejąć się obowiązkiem, który na was panowie ciąży, a następnie wiernie, sumiennie, gorliwie i posłusznie kroczyć i pracować na tej drodze, na którą władze szkolne panów wprowadzają, nie zbaczając z tej drogi w jakimkolwiek kierunku, chociażby ten kierunek zdawał się jednemu, albo drugiemu z panów odpowiedniejszy, lepszy, prostszy lub łatwiejszy do osiągnięcia celu. System musi być jednolity i wykonanie tegoż również i tylko w tych granicach dobrym nauczycielem w całem tego słowa znaczeniu i w pojęciu rady szkolnej krajowej, zostać można."

Zwracając się do nauczycieli mówił: „Nie mogę pominąć milczeniem tego, co Sejm krajowy, pomimo ciężkich warunków, w jakich się kraj znajduje, dla polepszenia bytu waszego uczynić postanowił. Polepszenie to znajduje wyraz w wielu postanowieniach nowej ustawy, bo nietylko w podwyższeniu płacy, nietylko w dodatkach służbowych, ale i w kreowaniu wielu posad i zastąpieniu wielu posad młodszych starszemi, w końcu i w stabilizowaniu wielu posad prowizorycznych i nadetatowych. Ofiara zatem ze strony kraju i gmin znaczna, postęp w polepszeniu bytu waszego wielki, a rada szkolna krajowa nie zaniedba z pewnością i w przyszło-

---

127)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

— Gargasse tak robił, sądząc, że przyczyni się tem do dobra rodzaju ludzkiego.

— Jeśli tak robił, robił źle. Bo cóżby się stało ze światem, gdyby najszlachetniejsi gasili te rzadkie płomyki miłości, które przecie świat jakoś rozgrzewają? Trzeba je owszem krzepić i mnożyć, aby zima samolubstwa i nienawiści stajała dokoła. Człowiek możniejszy i światlejszy używa wtedy najlepiej przewagi swojej, jeżeli podnosi powoli otoczenie swoje ponad poziom nędzy i ciemnoty, jeśli w niem budzi zaufanie i pewne przywiązanie do siebie, jeśli je prowadzi ku pierwszym i najkonieczniejszym pojęciom sprawiedliwości i miłości, jeśli dobywszy je z kału ostatniej nędzy, zdoła je doprowadzić do lepszego nieco, do bardziej ludzkiego bytu. U końca życia zgaśnie pośród oazy, rozegrzanej ożywczem współczuciem człowieka dla człowieka i sam siebie pochwali, że sam tę oazę stworzył. A gdyby wszyscy tak robili, zmieniłoby się niebawem oblicze ziemi za sprawą bogatych i szczęśliwych. A powiedz mi pani, co Gargasse zdziałał, otaczając się nienawiścią? Czy pomnożył w koło siebie miłość i szczęście, czy dźwignął choć jedną istotę z upodlenia? Wątpię bardzo.

— Nie. Masz słuszność, panie Kornelu, nienawiść tylko pomnożył, nędzy nie złagodził nigdzie, cnoty nie rozkrzewił i zgromadził tylko wojsko łotrów i zbrodniarzy, którem gotów był cisnąć w oczy społeczeństwu.

— I pani czcisz takiego człowieka?

— Tak, bo on tego nie robi przez samolubstwo, bo on to robi z zupełnem zaparciem się siebie samego. Ma wielkie zamiary, do których dąży po krwawej i okropnej drodze. Wywoła katastrofę straszliwą, wyleje na ziemię powódź krwi i zbrodni, popełnionych przez ciemnych nędzarzy; a uczyni to na to, aby się bogaci i równi opamiętali, aby poszukali środków odrodzenia ludzkości i aby je wreszcie odnaleźli.

— A zatem sam tych środków jeszcze nie znalazł?

— Jeszcze nie. Nie widzi wyraźnie postaci przyszłego świata, a twierdzi tylko, że sprawiedliwość nie może nigdy zapanować pośród spólnej rozkoszy wszystkich. Jej panowanie nadejdzie wtedy, kiedy wszyscy będą zarówno cierpliwi i ubodzy, kiedy się wszyscy wyrzekną zarówno szczęścia osobistego.

— To znaczy, że chce świat naprawić tem, że wszystkich unieszczęśliwi zarówno, że zgasi ostatnie iskry szczęścia, płonące na ziemi, że zabroni ludziom tej dalekiej nadziei, aby mieli kiedyś do tego stopnia zbadać tajemnice przyrody i do tego stopnia opanować jej siły, że dostatek powszechny wszystkich uwolni od nędzy i od pokusy walk bratobójczych i wzajemnych ucisków. Sam jeden nie wiem, czy podołam temu dziełu, ale gdybym znalazł chętną towarzyszkę trudu, jeśli mnie nie zawiodą nadzieje, które dotąd pieszczę, sądzę, żebym się mógł lepiej przyczynić do szczęścia ludzkości, krzewiąc do koła siebie nasiona miłości bliźniego i miłości kraju, zadowolenia i pracy.

Celina słuchała tych słów, jakby dalekich odgłosów z ziemi ojczystej; nie miały w sobie apokaliptycznej grozy wywodów Gargasse'a; nie wzywały do nadludzkiej cnoty, jak słowa „Naśladowania", ale były jakieś miłe, piękne, kuszące. Nie mogła się oprzeć ich urokowi i słuchała z przymrużonemi oczyma.

Kornel wpatrywał się milcząc w jej twarz, pięknie wytoczoną. Miłość dla Celiny wzrastała w jego łonie, a nadzieja szczęścia wróciła. Po chwili odważył się tedy na zapytanie:

— Pani pozwalasz, abym dał zaraz na zapowiedź?

— Tak — odpowiedziała — jeśli pan chcesz mnie mieć taką, jaką jestem, żądną dobra, a nie znającą drogi, która do dobra wiedzie.

Kornel ucałował rękę narzeczonej. Rzekł:

— Będziemy szczęśliwi, usiłując być cnotliwymi.

To, o czem potem rozmawiali, już nas nie obchodzi i nie da się napisać. Były to słowa i myśli, które się zamieniają między narzeczonymi, a których znaczenie jest nieuchwytnem dla obcego ucha.

Kiedy Kornel odszedł, aby przygotować wszystko do bliskiego już ślubu, czuła Celina, że było jej dobrze, nie lękała się tego, że zgrzeszy będąc szczęśliwą i wiedziała znowu, że Kornel nie był istotą niższą przeto, że był człowiekiem na pozór całkiem zwyczajnym.

LIV.

Pani Eliza uknuła była znowu plan wojenny, ale plan ten nie wiódł jej się jakoś znowu. Wytrwałość jej była doprawdy godną lepszej nagrody. Wróciwszy do Paryża była przekonaną, że ślub Kernela z Celiną stał się niepodobieństwem po przygodach Celiny i po jej długiem uwięzieniu u Gargasse'a, a nadzieja ożyła w niej, że Kornel stanie się mężem jej własnej ukochanej Olimpji, dziewczyny, która nie miała żadnych romantycznych przygód. Tymczasem stało się inaczej. Chociaż pani Ciarska nie opuszczała żadnej sposobności, aby rozsiewać najniecniejsze podejrzenia przeciw Celinie, nie tylko jej mąż, niepoprawnie dziecinny i dobroduszny, ale także Wronowski wierzyli w cnotę Celiny i gotowano się do ślubu.

Zaszła wprawdzie trudność. Metryka Celiny, sprowadzona do Paryża przed początkiem oblężenia, gdzieś się zapodziała w czasie opowiedzianych przez nas przygód. Trzeba było z Kongresówki sprowadzać nową metrykę, a stosunki kościelne były wówczas tak przykre w Kongresówce, że nie można się było spodziewać rychłej przysyłki. Ale to była zwłoka, nic więcej i dzień ślubu oznaczono na dwudziestego piątego marca. Pani Eliza czuła, że przegrała sprawę niepowrotnie i nie miała już żadnego interesu w dalszem oczernianiu i prześladowaniu Celiny. Gdyby była osobą z gruntu złą, zimną i świadomą siebie intrygantką, byłaby się usiłowała pogodzić z losem i byłaby się starała o przyjaźń przyszłych państwa Wronowskich, w przekonaniu, że ta przyjaźń może się jej dzieciom zawsze na coś przydać. Ale pani Eliza Ciarska nie była wcale takim żeńskim Machiawelem; miewała uczucia samorodne, tryskające ze źródła jej usposobienia, jej wiadomości i jej wyobrażeń, a nie przywołane naumyślnie na to, aby służyły jej zamiarom, a objawiała te uczucia zupełnie szczerze. Tylko że te uczucia tyczyły się zawsze wyłącznej miłości dla swoich dzieci i bardzo proizacznego szczęścia, którego dla tych dzieci pragnęła. Sama uwierzyła w winy, które przypisywała Celinie, a uwierzyła w nic dla tego, że marzyła o tem, iż Kornel Celinę porzuci, a zwróci się do Olimpji. Nie udało się, ale wiara w występki i w upadek Celiny nie ustąpiła z duszy jej kochającej wujenki. I owszem wkorzeniła się tem silniej i zrodziła także głęboką niechęć dla Wronowskiego, który tak siebie samego nie szanował, że pozostał wiernym istocie zgoła skompromitowanej i który był tak dalece zaślepionym i pozbawionym dobrego smaku, że nie ukląkł przed cudem wdzięków i dobrego wychowania, jakim była Olimpja, rodzona córka pani Elizy.

Była zatem radaz tego, że Celina oczekiwała ślubu w klasztorze i że się Wronowski wcale nie zjawiał u niej, a chodził tylko co dzień do klasztoru do Celiny. Mawiała mężowi:

— Celina wie, co by ją u mnie czekało. Powiedziałabym jej prawdę i pokazałabym jej drzwi. Chwilibym jej nie ścierpiała w towarzystwie mojej córki. Jeśli Wronowski ma taki gust, że chce wziąć żonę porzuconą przez jakiegoś komunistę, niech ją bierze, ale niech się nie spodziewa, abym się pokazała na ślubie! Ani mnie tam nie będzie, ani moich dzieci. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

ści, opiekowania się nauczycielami i pomagania im było tylko mogła zawsze sumiennie wobec kraju wystąpić, powołując się na pracę panów, na osiągnięte rezultaty i na owoce, które wasza praca wydała.

Kończąc, proszę tylko panów wszystkich, byście chcieli być wiernymi wykonawcami postanowień i poleceń rady szkolnej krajowej, byście zawsze jak najściślejszy związek z tą najwyższą magistraturą szkolną krajową utrzymywali — z pełnem zaufaniem do niej na wszystkich stanowiskach działań, a bądźcie przekonani, że rada szkolna krajowa pozostanie zawsze najpewniejszym i najwierniejszym opiekunem waszej doli, waszej i waszych rodzin przyszłości.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Środa 5. lipca.

Teatr hr. Skarbka: „Aria i Messalina", tragedja w 5. aktach Willbrandta. Pięćdziesiąty gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Teatr letni: Produkcje magiczne Chevaliera Thorna. Początek o godz. 8. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Sanguszko wyjechał w niedzielę do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. Dnia 1. bm. odbył się w Krakowie w kościele N. Panny Maryi ślub p. Adama Dobrowolskiego, dziennikarza, z panną Stanisławą Dziryt-Szczepankiewiczówną, artystką sceny lwowskiej. Młodą parę pobłogosławił ks. kanonik Wojciechowski. W czasie uczty weselnej nadeszło kilkadziesiąt telegramów z rozmaitych stron z życzeniami dla państwa młodych.

W Stanisławowie pobłogosławiony będzie związek małżeński panny Jadwigi Piotrowiczówny, córki tamt. kontrolora poczt, z p. Józefem Kaliskim, asystentem pocztowym.

Dnia 8. bm. odbędzie się w kościele archikatedralnym o godzinie 7. wieczór ślub p. Aleksandra Strzeleckiego syna śp. Jana i Marji z Polanowskich, z panną Marją Piechczykówną, córką śp. Józefa i Magdaleny z Podlewskich.

Nekrologja. Józef Szczepański, ur. r. 1801, em. dyrektor szkół, odznaczony złotym krzyżem za sługi z koroną, zmarł w Krakowie d. 2. bm. po długich cierpieniach. Była to osobistość znana i poważana w całym kraju, gdyż przez lat 54 był czynnym nauczycielem i kierownikiem szkół ludowych, oraz nauczycielem seminarjum nauczycielskiego. Liczne pokolenia uczniów i nauczycieli zachowują mu wdzięczną pamięć. — Ignacy Schlesinger, kupiec zamożny, zmarł w Krakowie w 29 r. życia. — Maksymiljan Łepkowski, właściciel dóbr, b. prezes rady powiat. sanockiej, b. poseł do rady państwa, b. dyrektor kraj. Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń po długiej i ciężkiej chorobie zmarł w Zasławiu d. 1. bm. w 76 roku życia. — Ignacy Januszowski, b. podporucznik mohylowskiego pułku ułanów i powstaniec z roku 1831, [illegible] zmarł w Turzej, w Tarnowie, przeżywszy lat 85.

Kalendarz. Środa (5.): Filomeny P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 55.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W lipcu nie wolno łowić tylko raka samicy. Zabronione ryby i raki mniej niż miara przepisana. Wszystkie ryby idą dobrze na wędkę, szczególnie z rana i wieczorem, po drobnym deszczu i przy zachmurzeniu nieba.

Promocja. P. Julian Juda Leib Peiper, rodem z Krakowa, otrzymał na tamtejszym uniwersytecie stopień dr. praw.

P. Mikołaj Sznohiewicz, rodem z Tyszkowiec w Galicji, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Konwersja listów towarzystwa kredytowego ziemskiego. Jakkolwiek przyjmowanie zgłoszeń do konwersji 4½% listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4% listy, wskutek czego się oficjalnie dopiero w dniu 6 b. m., mimo to już od czterech dni panuje ruch gorączkowy w tutejszych instytucjach finansowych, a powodu nawału zgłoszeń [illegible] zgłoszonych listów. W towarzystwie kredytowem ziemskiem, galicyjskim banku kredytowym, banku krajowym i w kantorze wymiany pp. Sikała i Lilena zgłoszono dziś do konwersji listy zastawne na znaczną sumę.

Wydział krajowy przeniósł sekretarza swego, p. Juljana Wolańskiego, na własną jego prośbę, w stały stan spoczynku, przyznając mu zarazem w uznaniu długoletniej i gorliwej pracy, tytuł radcy Wydziału krajowego.

Koncert ogrodowy. „Lutnia" urządza na fundusz biblioteczny produkcję ogrodową. Próba utworów, wykonać się mających, odbędzie się w środę dnia 5. b. m. w lokalu Towarzystwa o godzinie 7½ wieczorem.

Egzamin dojrzałości. W gimnazjum lwowskiem im. Franciszka Józefa odbywał się ustny egzamin dojrzałości od 15. do 30. czerwca br., pod przewodnictwem inspektora gimnazjów, dra Z. Samolewicza.

Egzaminowi ustnemu poddało się 76 abiturjentów publicznych i 2 eksternistów.

Egzamin dojrzałości złożyli z klasy VIII. A. uczniowie: Badeni Stanisław (z odznaczeniem), Blauth Józef, Boczarski Adam (z odznaczeniem), Borkowski Juljusz, Dolnicki Józef, Franke Jan, Frendl Agenor, Godlewski Stefan, Hablinski Gabrjel, Hahn Zygmunt, Woleński-Hertzych Mieczysław, Jeleń Jan, Kaczmarek Stefan, Kaliński Jan, Krobicki Stanisław, Krzyżanowski Franciszek, Łysiak Miron, Max Kazimierz (z odznaczeniem), Merunowicz Roman, Męciński Ignacy, Niewiadomski Jerzy, Nowak Dionizy, Próchnicki Zdzisław (z odznaczeniem), Seyfarth Karol, Siatecki Tadeusz, Zaleski Tadeusz, Ziembicki Karol, Zubrzycki Kornel.

Do poprawczego egzaminu po feriach przeznaczono 8 abiturjentów, reprobowano na rok 2, bez terminu 3 (z tych 1 eksternista).

Z klasy VIII. B. złożyli egzamin dojrzałości: Altenberg Maurycy, Bałaban Leon, Barbag Adolf, Baudisch Eugenjusz, Blaim Stanisław, Blaszberg Maks, Blumenfeld Bruno, Czaki Efroim, Czaplicki Tadeusz, Grabowiecki Zygmunt, Fiałkowski Karol (z odznaczeniem), Gall Edward, Hofmokl Franciszek, Horowitz Marcin, Karcz Józef, Kossowski August, Landesberg Rudolf, Lewandowski Antoni, Łazowski Tytus, Michalewicz Tomasz, Pomianowski Karol, Rosolski Józef, Schneider Nusim, Sobolewski Tadeusz, Stach Karol (odznaczeniem), Feicher Juljusz, Weingarten Abraham, Zagórski Roman.

Do poprawczego egzaminu po feriach przeznaczono 5 abiturjentów, reprobowano na rok 3 a 1 (eksternista) bez terminu.

Wynik klasyfikacji w zakładzie drohowyskim St. hr. Starbka, jest następujący: a) w szkole chłopców otrzymało stopień dobry w kl. I. uczniów 11, w kl. II 18, w kl. III. 25, w kl. IV. 21. Na kursie technicznym (powtarzającym) otrzymało stopień dobry uczniów 11, roku I. 27, roku II. 21, roku III. 37. Wyzwolono w tłum na czeladników w warsztacie ślusarskim 7 w warsztacie kowalskim 4 w warsztacie krawieckim 4, w warsztacie szewskim 1, w warsztacie stolarskim 5, w warsztacie rzeźbiarskim 2, w warsztacie rymarsko lakierniczym 4, w warsztacie blacharskim 3 na ogrodnika 1. Razem 29;

b) w szkole dziewcząt otrzymało stopień dobry w kl. I uczennic 11 w kl. II. 11, w kl. III 14 w kl. IV. 21. Na kursach praktycznych otrzymało stopień dobry w oddziale I. uczennic 37, w oddziale II. w oddziale III. 30. Opuszcza zakład w rb. ukończonych dziewcząt 14.

Szczegółowe sprawozdanie o całym wewnętrznym ruchu i czynnościach zakładu, dyrekcja, stosownie do art. 45. statutu organizacyjnego, składa corocznie Kuratorji i radzie administracyjnej, zaś co lat 5 poda się takie sprawozdanie drukiem.

Zarząd Zakładu nar. im. Ossolińskich podaje do wiadomości, że w miesiącach lipcu i sierpniu biblioteka zakładu otwartą będzie dla publiczności codziennie od godziny 11. do 1. rano. Muzeum można zwiedzać codziennie od godziny 9. do 1. rano, zaś w piątki od godziny 3. do 5. popołudniu.

Sprawozdanie lwowskiej gminy izraelickiej opieki nad weteranami polskiemi z r. 1831 za miesiąc czerwiec 1893.

Dochody: Subwencja Galicyjskiej Kasy oszczędności zł. 400 Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za czerwiec 5. Włodzimierz Skierzeński 10, grono młodych panienek w dzień imienin swojej nauczycielki dla uczczenia jej przyj. imieni 4. — Ogółem wpłynęło 419 zł.

Wydatki: W miesiącu czerwcu rozdano 30 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne na kwotę łącznie 356 zł, koszta pogrzebu jednego weterana 25 zł.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

Ekspedytorki pocztowe. Dyrekcja poczt ogłasza: Gdy ilość ukwalifikowanych ekspedytorek pocztowych i telegraficznych przewyższa o wiele zastęp kobiet potrzebnych dla tego rodzaju służby państwowej, wydział się dyrekcja poczt i telegrafów wprowadził, [illegible] w interesie pozostających obecnie bez zajęcia i poszukujących daremnie za posadami maniplantek, jak i w interesie służby, powstrzymać, aż do czasu zmiany w stosunkach, dalsze przyjmowanie nowych kandydatek.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 12.9°C. najwyższa + 15°C., najniższa + 11°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie od [illegible]; pogodne od do 16°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, ze skłonnością do deszczu. Zmiana temperatury nieznaczna; opad deszczu nieznaczny.

Konkurs. Wydział kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza konkurs do stypendjów z pamiątkowej fundacji im. cesarza Franciszka Józefa I., utworzonej przez śp. dra Józefa Kazimierza (dw. im,) Malinowskiego. Do ubiegania się o te stypendja, które będą w roku 1893/4 wynosiły każde po 280 zł. przysługuje prawo młodszym utalentowanym artystkom, względnie artystom, urodzonym w Galicji, lub w Wielkiem księstwie Krakowskiem wyznania rz. kat., narodowości polskiej, którzy albo wykażą pokrewieństwo, względnie powinowactwo z fundatorem, albo w braku tych tym, którzy dawszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę. Ze stypendjów tych mogą korzystać również artyści młodzi, chociażby już jedno stypendjum z funduszów publicznych (jednak nie większe, niż z niniejszej fundacji) posiadali.

Ubiegający się o te stypendja winni do końca lipca rb. wnieść do wydziału kasyna miejskiego we Lwowie podania, odpowiadające powyższym warunkom.

Wypłatę stypendjów zarządzi Wydział krajowy, począwszy od 1. września 1893 w półrocznych ratach z góry; obdarzeni jednak stypendjami, będą obowiązani co półrocza przedkładać dowody, iż bawiąc za granicą, oddają się nauce w obranym zawodzie z zamiłowaniem i z bardzo dobrym postępem. Krewni i spowinowaceni fundatora nie będąc obowiązani udawać się za granicę, winni jednak również co pół roku składać dowody, iż oddają się gorliwie nauce swego artystycznego zawodu i czynią w niej bardzo dobre postępy.

Uprasza się redakcje innych czasopism polskich o przedrukowanie niniejszego konkursu.

Towarzystwo ratunkowe. Sprawozdanie za czerwiec. Towarzystwo udzieliło pomocy: w dzień 87 razy, w nocy 25 razy. Nagłe zasłabnięcia 43, uszkodzenia cielesne 66, samobójstwa 3. Przewieziono 43: do szpitala 17, do mieszkania 1, do stacji ratunkowej 25. Dotkniętych zostało: mężczyzn 67, kobiet 34, dzieci 11. Służbę pełniło członków ochotników 60. Liczba członków: czynnych 12, wspierających 143

Dwie fundacje. W sobotę, dnia 24. z. m. odbyło się posiedzenie wydziału przemyskiej Kasy oszczędności, na którem powzięto dwie doniosłe uchwały, a mianowicie na wniosek dra Leona Ziemiańskiego, postanowiono utworzyć fundację pod imieniem: „Fundacja przemyskiej Kasy oszczędności dla kształcenia zawodowego młodzieży rękodzielniczej handlowej m. Przemyśla narodowości polskiej i ruskiej, religji katolickiej", a na wniosek p. Franciszka Gamskiego, utworzono fundację dla bursy (ruskiej) im. św. Mikołaja. Celem pierwszej fundacji, której kapitał zakładowy będzie wynosić 40.000 zł, jest wysyłać corocznie 3—4 młodzieńców, najzdolniejszych uczniów przemyskiej szkoły przemysłowej, na 2 - 4 lata do wzorowych warstatów w kraju, lub za granicą za subwencją roczną dla każdego w kwocie 300 zł., które się uzyska z odsetek kapitału zarodowego, a po powrocie pomagać im do otworzenia samoistnych pracowni W ten sposób fundacja ta przyczyni się do wzrostu i stałego odradzania się warstwy mieszczańskiej która dorabiając się mienia pracą, a chowając wiarę swych ojców, stanie się najdzielniejszą zaporą przeciw destrukcyjnym prądom wieku i silną podporą własnego społeczeństwa.

Druga fundacja, na którą uchwalono 10.000 zł, umożliwi synom włościan i niezamożnych mieszczan uczęszczanie do szkół i zdobywanie sobie skarbów wiedzy.

Honorowe obywatelstwo. Rada miasta Sambora na plenarnem posiedzeniu z dnia 28. czerwca nadała jednogłośnie honorowe obywatelstwa miasta p. Wilhelmowi Kraitzowi, komisarzowi starostwa, w dowód szacunku i poważania, jak również i za taktowne pogodzenie roli urzędnika i obywatela kraju. Odznaczenie to nadała gmina miasta Sambora w chwili przeniesienia pana K z Sambora do Lwowa.

Zakład naukowo-wychowawczy dla dziewcząt pani Melanji Dąbrowskiej w Stanisławowie wprowadził obecnie w życie bardzo pożądaną nowość. Dbała o wszechstronny rozwój powierzonych swojej pieczy panienek, postarała się p. Dąbrowska o to, by uczennicom jej — oprócz potrzebnych do edukacji przedmiotów naukowych — udzielano w letnich miesiącach także nauki gimnastyki na wolnem powietrzu, a wynająwszy w tym celu odpowiedni ogród, oddała kierownictwo ćwiczeń i zabaw gimnastycznych w ręce kwalifikowanego nauczyciela. Odbywają się tam tedy w mniejszym zakresie ćwiczenia, jakoby w krakowskim parku dra Jordana, uczennice zaś pani Dąbrowskiej biorą w tych ćwiczeniach udział bardzo regularnie i ochotnie, z wielkim dla siebie pożytkiem. Na zakład ten, który zastąpić może oddalone stołeczne pensjonaty, zwróci zapewne miejscowa i okoliczna publiczność we własnym interesie swoją uwagę a oddając swoje dzieci zacnej i rozumnej opiece pani Melanji Dąbrowskiej poprze skutecznie jej najszczersze usiłowania, mające na celu nietylko wykształcenie, ale także wychowanie polskich dziewcząt.

Eksplozja. Dnia 26. czerwca przywiózł z Przeworska niejaki Jakób Stelcer dwie próżne kufy ze spirytusu do urzędu cechowniczego w Jarosławiu. W jednej z tych kuf znajdował się korek, który Stelcer postanowił wyjąć przy pomocy chłopaka. Chłopiec zabrał się energicznie do korka, usiłując go wyjąć, lub rozłupać haczykiem żelaznym. Ponieważ jednak robota nie szła sporo, Stelcer postanowił przyjść mu w pomoc przez oświetlenie wnętrza kufy. Zaledwie zaświecił zapałkę i zbliżył się z nią do otworu, zajęły się klepki, nasiąknięte spirytusem, i dał się słyszeć straszny łomot. Chłopak, któremu opaliły się włosy, czemprędzej odskoczył od płonącej kufy i wymknął się, zamknąwszy drzwi za sobą. Stelcer, w tym okropnym przestrachu, otoczony płomieniami, szukał ratunku w ucieczce przez zakratowane okno. Wyłamawszy część krat, zdołał uciec, ale, zraniony i osłabiony, padł bez przytomności. Straż pożarna położyła koniec katastrofie.

Aresztowanie szpiega. Z Synowódzka Wyżnego donoszą *Gazecie Stryjskiej:* W Dembince na szlaku kolejowym, na telegraficzne zażądanie sekcji konserwacji kolei w Stryju, aresztowano indywiduum, mieniące się Hoszowskim, nadzorcą mostów, jużto Müllerem, maszynistą, które obchodziło wszystkie linje kolejowe. Właściwe nazwisko aresztowanego ma być Klupko, wiek około lat 30, chodził w mundurze kolejowym — zna znakomicie stosunki i służbę kolejową, miał dokładne dane co do tych miejscowości i strażnic, do których miał przyjść. Do strażników, spotkawszy ich po pierwszy raz, przemawia po nazwisku, zdradza wiele sprytu, nie jest ani maniakiem, ani warjatem. Zdaje się, że przeszedł wszystkie linje kolejowe w Galicji, a ostatnia jego „podróż inspekcyjna" była z Husiatyna do Stanisławowa na Stryj do Ławocznego. Aresztowany miał przy sobie pół centa i oświadczył, że chodził za żebranym chlebem, w notesie swoim pisał szyfrowanem pismem.

Z Rymanowa piszą do nas: Mimo kapryśnej aury, uroczy Rymanów ożywia się z każdym dniem i jest nadzieja, że główny sezon będzie nader liczny. W połowie lipca oczekują tu przyjazdu arcybiskupa Felińskiego, który ma przybyć do Rymanowa na czas dłuższy i — o ile wiem — zamieszka w wili pana Zontaka. Na przyjęcie dostojnego wygnańca przygotowuje się ze strony zakładu serdeczna owacja. W tym czasie odbędzie się także poświęcenie szkoły ludowej w Posadzie Górnej, którą w znacznej części własnym kosztem wybudował hr. Jan Potocki. Budynek jest obszerny i bardzo ładny.

Że na reunionach w Rymanowie bawią się zawsze świetnie — to rzecz znana. Brakło jednak dotąd rozrywek codziennych. Chodzić po lesie, słuchać szumu drzew, śpiewu ptaków, bawić się gawędą lub czytaniem książki — znudzi się ostatecznie każdemu. Teraz zaradzono tej potrzebie. Na łące, zwanej „Gniewoszówką", plantują właśnie teren, gdzie, prócz krokietów, urządzona będzie nader ulubiona za granicą gra towarzyska law-tenis. Pomyślano nadto o wybudowaniu krytej kręgielni dla panów, oraz o strzelnicy w przyległym lesie.

Według wydanej świeżo pierwszej listy kuracjuszów, przybyło do Rymanowa od 20. maja po 24. czerwca, blisko trzysta osób. Między innymi bawią tu: Amalja hr. Stadnicka z p. Seweryną Stadnicką, Garapichowa z córką z Krakowa, rodzina Szlenkierów z Warszawy, Pawlikowska z Medyki, Adela Zakliczyna, żona prokuratora z Tarnowa, Zerygiewicze z Bukowiny, i wiele, wiele innych osób z różnych części kraju.

Od 15. czerwca mamy na czas sezonu urząd pocztowy erarjalny. Kierownikiem urzędu jest p. Watzek ze Lwowa. Poczta przychodzi trzy razy dziennie i natychmiast roznoszona bywa gościom przez rządowego listonosza.

Rada powiatowa w Bóbrce, na swem posiedzeniu, dnia 27. czerwca br. odbytem, wybrała deputację, składającą się z prezesa Witolda Niezabitowskiego, zastępcy prezesa Kazimierza Rudnickiego, 3 księży: proboszcza obrz. rz. kat. Józefa Tylla, proboszczów obrz. gr.-kat. Eugenjusza Dzerowicza i Józefa Sochockiego, oraz dwóch włościan: Józefa Hankały i Jana Sawy, do złożenia kondolencji i hołdu głębokiej czci ks. metropolicie Sylwestrowi Sembratowiczowi z powodu demonstracyjnego wystąpienia moskalofilskiej młodzieży akademickiej we Wiedniu. Deputacja powyższa została w dniu 1. lipca br. przez ks. metropolitę najuprzejmiej przyjętą, przyczem ks. Sembratowicz zwracał uwagę duchowieństwa na szerzenie i zachowanie zgody pomiędzy obiema narodowościami. *(S. K. F.)*

Poświęcenie kaplicy. W Zakopanem odbyła się w sobotę uroczystość poświęcenia i otwarcia kaplicy, wybudowanej dla kuracjuszów przez dra Chramca. W piątek nadszedł reskrypt ks. kardynała Dunajewskiego, zezwalający na poświęcenie, nazajutrz więc odbyła się ta uroczystość kościelna w asystencji księży: dziekana i proboszcza Szaflarskiego Chmielowskiego, o. Bratkowskiego, Kowalczuka, Kaszelewskiego, Lewaja i Gutta. Samego aktu dokonał ks. Chmielowski, który też przed nabożeństwem miał piękną przemowę do zebranych licznie pobożnych. Ks. Bratkowski, Jezuita, przemówił niemniej pięknie po mszy, podczas nabożeństwa zaś śpiewała bratanka Marja Zamoyska z towarzyszeniem chóru uczennic zakładu kuźnickiego. Po nabożeństwie odbył się objad u dra Chramca.

Buta rumuńska. Czwartkowy numer wychodzącej w Czerniowcach gazety rumuńskiej *Gazeta Bucovinei*, został przez prokuratorję państwa skonfiskowany, a to za artykuł wstępny, omawiający stanowisko sędziego w procesie młodzieży rumuńskiej, oskarżonej o karczemną demonstrację przeciw polskim „Sokołom". W artykule tym organ rumuńskiego obozu otwarcie wystąpił przeciw sędziemu Jakubowiczowi, jako prowadzącemu rozprawę, oraz przeciw sędziemu Bikalesowi, jako świadkowi i odgrażał się im zemstą (?), wzywając posłów rumuńskich, aby o tych dwóch „polskich sędziach" nie zapomnieli. Charakterystyczną jest przechwałka rumuńskiego pisma, wystosowana pod adresem wymienionych sędziów, iż — stronnictwo rumuńskie nie takie osobistości potrafiło już obalić, więc załatwi się tem prędzej z nimi.

Nie pamiętamy — pisze czerniowiecka *Gazeta Polska* — aby kiedykolwiek i gdziekolwiek w monarchji austrjackiej organ publiczny w podobnie otwarty sposób rzucił się na nietykalność sędziowską. Ale wystąpienie to ma jedną dobrą stronę: oto naiwny organ odsłonił, w jakim to kierunku działają przewódcy obozu rumuńskiego, obalający wysokich dygnitarzy i — mszczący się na sędziach za... wyroki i świadectwa.

Samobójstwo pięknej dziewczyny. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Ośmnastoletnia, słynna z urody Anna Frühof, córka handlarza zbożem w Nowosielicy, była od lat trzech zaręczoną z komiwojażerem Maksem Kohl. Ślub miał się odbyć dnia 29. z. m. i poczyniono już wszystkie przygotowania do uroczystego obrzędu. Tymczasem rano przed ślubem znaleziono piękną Annę w jej izdebce leżącą bez życia. Dziewczyna popełniła samobójstwo, a to w sposób oryginalny, albowiem długą szpilką przekłuła sobie serce.

Powracających ze żniwa rzezimieszków Grzegorza Chomę, Stanisława Kotuszyńskiego i Onyszka recte Lewickiego przyaresztowano w Jarosławiu. Licząc na wielki wybór napełnionych kieszeni, byli oni na uroczystości złożenia zwłok Lenartowicza w Krakowie — z powrotem pokazało się, że pierwsi dwaj trudnili się we Lwowie rozbijaniem skrzynek pocztowych.

Roboty około wybudowania gmachu dla dyrekcji kolejowej w Stanisławowie oddała jeneralna dyrekcja przedsiębiorcom pp. Długoszowskiemu, Ilgnerowi i Radwańskiemu. We wtorek oddano przedsiębiorcom plac pod budowę, która się też zaraz rozpoczęła. Ze strony jeneralnej dyrekcji kontroluje budowę inżynier p Kremer, ze strony magistratu inżynier pan Jägermann.

Russcy radykali zamierzają, począwszy od połowy sierpnia br, wydawać w Stanisławowie ruską gazetę o tendencjach radykalnych, na wzór takiejże gazety, wychodzącej w Kołomyi pt *Chliborob.* Nowe czasopismo będzie dwutygodnikiem.

Poszukiwanie spadkobierców. Adwokat wiedeński dr. Robert Swoboda (Wiedeń, IX, Währingerstrasse 14) ogłasza, że 27. listopada 1892 r. zmarł w Wiedniu emeryt. arcyksiążęcy zarządca dóbr śp. Witold Żurakowski w 56 roku życia, a nie pozostawił testamentu. Dotychczas nie zgłosili się żadni spadkobiercy; ogłaszający wzywa przeto osoby, któreby mogły mieć prawo do spadku, aby odniosły się do niego jak najrychlej.

Zbrodniczy zamach *Kijewlanin* donosi, iż we wsi Kulczowcach, w pow. kamienieckim, w nocy 18. zm., gdy rządca majątku p. Bondarzewski kładł się spać, ktoś strzelił w otwarte okno z pod stojącego opodal drzewa i zranił p. Bondarzewskiego. Zanim na krzyk rannego ludzie przybiegli, złoczyńca zdołał umknąć, gdyż dla zyskania na czasie i wprowadzenia w błąd, postawił przy drodze manekina, zrobionego z wierków z kapeluszem chłopskim na wierzchu; na razie manekina wzięto za zbrodniarza. Podobno na ślad mordercy już natrafiono.

Odkrycie artystyczne. Ks. Władysław Siewierski w Warszawie, z zamiłowaniem odnawiający stare obrazy, w ostatnich czasach odkrył dwa płótna, będące dziełami Smuglewicza. Mieściły się one w ołtarzach kościoła św. Anny, a były tak dalece przez różnych malarzy i restauratorów zniszczone i zalakierowane, że trudno było w nich dopatrzeć oryginalnego pędzla. Dopiero obecna umiejętna odnowa powraca sztuce malowidło artysty.

Rozruchy w Indjach Z Bombaju donoszą, że d. 3. bm. przyszło w Azimgurth do gwałtownego starcia pomiędzy Hindusami a Mahometanami. Mnóstwo osób jest rannych; między innemi wiele konstablów. Szpitale przepełnione okaleczonymi. Europejczycy wyekspedjowali z Azimgurth żony i dzieci, wzburzenie bowiem trwa dalej.

Piorun, jak donoszą z Tryestu, ugodził dnia 3. b. m. w pewien budynek, do którego schroniło się około 70 robotnic z plantacyj ryżowych. Piorun poraził 43 z tego 4 śmiertelnie, a 15 tak ciężko, iż prawdopodobnie także umrą.

Cholera. W Niemczech na serjo bać się poczynają o ponowne zawleczenie cholery ze Wschodu. Pocieszają się jednak tem, że cholery dotąd nie ma w Rosji europejskiej i że wogóle stan zdrowotny dotąd niewiele pozostawia do życzenia. Jedynie brak należytych środków ostrożności daje powód do wspomnianych obaw. Rosja we własnym przedewszystkiem interesie powinnaby zająć się gruntowną asanacją tych zwłaszcza dystryktów, które podczas każdej epidemji były istnem siedliskiem zarazy.

---

47)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Marynarz wymówił te słowa spokojnie — następnie ciągnął dalej:

— Z niem mego cierpiał wszystko. Byłaś moją jedyną miłością. Pomimo przeszłości i jej hańby, przez dwadzieścia dwa lata, gdyż tyle upłynęło od chwili, gdy nosisz moje imię — zdradziłaś mnie i zraniłaś dumę moją, — a jednak pozostałem ci wiernym, nie było dnia, żebym nie wspomniał imienia twego w mej samotności. I pomimo tego przywiązania, z którego powinnaś być dumną, pomimo blasku imienia, które nosisz, zawsze okazywałaś mi pogardę i nienawiść, wnosząc do tego domu podstęp i zdradę Dziś zaś ze wstrętem odpychasz wszelką myśl wdzięczności, żartując z mojej boleści, której zabić nie mogło oddalenie, a którą twoja piękność za każdem widzeniem ciebie, odnawiała okrutnie! A więc postanowiłem położyć kres tym męczarniom. Przychodzę do ciebie pytając się, jakie masz projekta... jakich chcesz warunków... co zrobisz na koniec!...

Hrabina milczała, zaciskając usta. Jednocześnie patrzyła na admirała swemi niebieskiemi oczyma, przeszywając go zimnem, przenikliwem spojrzeniem, co jak ostrze sztyletu przeszywało mu serce.

Nie mógł się jednak powstrzymać od gniewu, czytając na jej twarzy wyraz zadziwienia, powątpiewania i nienawiści, połączonej z litością. Krew starych korsarzów zawrzała w żyłach admirała, biorąc jej spojrzenie za wyzwanie dla siebie.

— Słyszałaś mojej zapytanie?! — zawołał.— Proszę na nie odpowiedzieć!..

Tym razem spojrzenia ich się skrzyżowały, jak szpady przeciwników. Helena gorzko się uśmiechnęła.

Admirał powstał i zbliżył się, dotykając ręką jej ramienia:

— Jestem admirał de Vitray Pleyber — zawołał — twój mąż i sędzia, jak dawniej w la Roche Morgat i czekam twej odpowiedzi!...

Głos był podniesiony, pełen groźby, a oczy rzucały gniewne spojrzenia.

Hrabina podniosła głowę.

— Podobne słowa niepomiernie mnie dziwią — odparła z [illegible] wypowiedziała.— Wspominałeś pan o okrucieństwie kobiet. A cóż pan myślisz o swojem! Ah! budzi się ono w panu. Bardzo pięknie! Wolę pana widzieć w naturalnem usposobieniu, niż z tą udaną dobrocią. Tygrys ryczy, grożąc!... Już ja go dawniej słyszałam, bardzo dawno, w tę straszną noc, którą niepotrzebnie mi przypomniałeś, w okropnej La Roche Morgat, którą nienawidzę również głęboko, jak i jej właściciela, a mego pana! Pamięć mam doskonałą, nie zapominaj pan o tem, proszę, a doprawdy, słysząc pana, wątpić muszę czy zachowałeś swoją!..

— Heleno!..

— Nie boję się ciebie cóż bowiem możesz więcej jeszcze uczynić?... Chyba ukrócić męki, na które mnie skazałeś!.. Oto wszystko!... Żoną twoją nie jestem!...

— Czem więc jesteś pani?...

— Jestem więźniem, twoją ofiarą

Mówiła z nadzwyczajną gwałtownością, nie spuszczając oczu z admirała, stokroć piękniejsza w gniewie, niż w dawnej swej apatji.

— Heleno — powtórzył łagodnie — proszę cię, uspokój się..

— Dobrze, lecz mów pan prędko... Czego chcesz?...

Role zostały zamienione. Zamiast admirała, ona podniosła głos, był to odwet za dawniej wycierpiane okrucieństwa, a widząc, iż umilkł, zdumiony tą nagłą przemianą, wybuchnęła napowrót, rzucając prędkie słowa, malujące wszystkie męczarnie, zadane jej przez niego, wraz z zachowaną urazą.

— I to pan się użalasz na los swój, który jednak sam sobie zgotowałeś — zawołała — a cóżbym ja powinna mówić o moim?.. Jak pan śmiesz porównywać nas razem, ty, wolny, otoczony szacunkiem i sławą, ze mną, skazaną na samotność i niewolę, skazaną przez ciebie, żoną, nie mającą męża, małżonką, której udzielasz schronienia z warunkiem, aby dach, co ją osłania, służył zarazem za ohydne więzienie, a chleb, który spożywa, był zroszony łzami, wyciśniętemi okrutną boleścią żałobą nieskończoną po ukochanem dziecku, na którego grobie uklęknąć byś nie pozwolił, a jeżeli pozostawiłeś je przy życiu, musi i tak mnie matce, sprawiać najstraszniejsze zmartwienie. Mówisz pan o mej piękności, która ci sprawia żal, w jaki wcale zresztą nie wierzę..

— Nie wiem doprawdy, czy jest tak, jak powiadasz, lecz jeśliby przetrwała miłość twoja, pomimo trosk, które tobie zawdzięczam, byłoby to cudem, zesłanym na ukaranie ciebie przez Opatrzność! Byłam ci posłuszną, kryjąc mą boleść przed światem, w którym zmusiłeś mnie pozostać. Nikt nigdy nie dowiedział się przyczyny cierpień moich, nikt, nawet pani de Saint-Beran, twoja przyjaciółka, a śmiem dodać, że jest i moją także. Ludwika pozostała jedyną moją powiernicą, tak samo tu jak i nią była w La Roche Morgat. Ona tylko mogłaby powiedzieć, com przecierpiała, ile cierpię jeszcze i ile łez wylałam.

Chciał ją zatrzymać gestem. Nie uważała, mówiąc dalej z tą samą siłą:

— Wiem dobrze, co mi na to odpowiesz. Powiesz żem zbłądziła, okryła hańbą imię twoje, żeś miał prawo, jako mąż winnych ukarać, za co odpowiadasz przed swem własnem sumieniem. Być może, a ponieważ karę, przez ciebie wymierzoną znosiłam i znoszę z całą surowością, zatem o czem chcesz mówić ze mną? Dla czego chcesz przez nowy kaprys, a może i złośliwość, zmienić znowu warunki? To niegodne uczciwego człowieka! Dla czego przychodzisz pytać się mnie o dalsze moje plany? Moje plany i ostateczne moje postanowienie jest takie: żyć będę dalej w osamotnieniu i w cichości, bez skargi, tak samo, jak przez te lat dwadzieścia, stosując się dalej do twego wymagania, lecz za to, panie de Vitray, nie możesz się czego innego spodziewać, jak tylko wstrętu, który uczuwam dla mego prześladowcy, nienawiści biednej ofiary dla swego kata.

Pobiegła szybko do biurka, otworzyła szufladę i powróciła napowrót, pokazując admirałowi list, zżółkły przez czas, zużyty, jak stara książka do modlitwy.

— Słuchaj pan, oto wyrok, któryś sam wydał na mnie. Czytałam go tyle razy, iż gotowam ci go powiedzieć na pamięć. Kiedyś mi go przysłał do La Roche Morgat, byłam umierającą, błagałam cię wtedy, nie za siebie, lecz za niewinną istotę, dla której pozostałeś bez litości. Dziś przychodzisz po to, abyśmy żyli razem! Posłuchaj!

Zaczęła czytać, wskazując palcem każdą linję:

„Chcę, abyś dla mnie uczuła tyle nienawiści, że gdybym nawet czołgał się u nóg twoich błagając cię o miłość dla siebie, abyś jej ze wstrętem odmówiła, nie znając, co to litość".

— Wszak to pan napisałeś te słowa? — zapytała, zwracając się do admirała.

Pochylił głowę. Ona mówiła dalej:

— Czegoż chcesz zatem więcej:

Czytała znowu:

„Wszystko skończone pomiędzy nami. Widok mój byłby ci wstrętnym, dlatego ci go oszczędzę. Nie będziesz moją, lecz nie będziesz także należała do innego! Pozostaniesz na zawsze hrabiną de Vitray-Pleyber. Imię to zmusi cię do znoszenia twej boleści w milczeniu, do ukrycia łez za dzieckiem, którego strata pogrąży cię w wiecznej żałobie."

Odwróciła się do niego.

— Czyż to nie pańskie prawo?

— Lecz posłuchaj pan czegoś jeszcze więcej — dodała.

„Liczę na twój rozsądek, iż się zdecydujesz na tego rodzaju ciche, spokojne życie, jedyne, jakie ci przystoi w twem położeniu."

— Panie de Vitray, — rzekła z bolesną ironją — wyrok twój przyjęłam i wykonałam co do joty. Życie, któreś mi nakazał, pędzę od lat dwudziestu. Czy tak?

— To prawda.

— Czyż nie uszanowałam imienia, które noszę?

— Oddaję ci sprawiedliwość.

— Czy masz mi co do zarzucenia?

— Nie mam nic.

— Mogłam jednak złem za złe odpłacić, obryzgać błotem to znienawidzone imię... Czy chcesz się o tem przekonać?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Straszliwa burza nawiedziła dnia 1. bm. miejscowość Casale we Włoszech. Czterej ludzie padli, zabici piorunem.

Obłąkanie profesora uniwersytetu. Z Neapolu piszą: Słynny ginekolog, prof. Alfonso Carpentieri oszalał nagle d. 27. z. m. rano. Udał się on do kawiarni przy ul. Montesanto i zamówił cztery duże kawy. Wypiwszy je, zjadł 15 bułek z masłem i spłukał tę masę butelką koniaku. Następnie spożył 40 żółtek z jaj twardych. Gdy mu nie chciano nic więcej podać, wpadł profesor w szał i przemocą porwawszy butelkę wina [illegible] (Vermouth), wychylił ją duszkiem. Powstała awantura i zbiegowisko. Profesor biegał od okna do okna, wołając: Na miłość Boga, już mi dajcie, nie pozwólcie mi zginąć z głodu! Ledwie z trudem zdołała policja opanować nieszczęśliwego szaleńca i oddać go do zakładu psychiatrycznego.

Americana. Roznosiciele dzienników i chłopcy, czyszczący buty na ulicach w Chicago, posiadają tam [illegible] stowarzyszenie, prosperujące bardzo dobrze. Zarząd mieści się w pięknym, murowanym domu na Wabash avenue, stanowiącym własność stowarzyszonych.

Zgromadzenie. Pan Jägerman zwołał onegdaj na godzinę 7. wieczorem zgromadzenie obywateli do sali ratuszowej. Po jednogodzinnem oczekiwaniu zeszło się zaledwie kilkadziesiąt osób. Przewodniczył radny miasta p. Weigel. Pan Jägerman omawiał krytycznie, a obszernie sprawę wystawy krajowej, tramwaju elektrycznego i inne sprawy miejskie.

Mianowania. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianował na koncepistów skarbu: Adama Kozubowskiego, Feliksa Szeligiewicza, Józefa Pieczonkę, Leona Sieniutowicza, dra Jakóba Homicza, Kazimierza Chęcińskiego, Jana Trzaskę, Ignacego [illegible], Ernesta Langa-Felsena, Gustawa [illegible], Michała Toepfera, Kazimierza Lityńskiego, Alfreda Simona, Michała Rudnickiego, Teofila Czabana, Stanisława Kamieńskiego, Kazimierza Jaresiewicza, Józefa Madejewskiego, Franciszka [illegible] i Józefa Sznei dra komisarzami skarbu w IX. klasie rangi; praktykantów konceptowych: Konstantego Zralewskiego, Leopolda Łysakowskiego, Jana Karpińskiego, Eugeniusza Fiusta, Juljusza Stehnachowicza, Ignacego Babiarza, Tadeusza Lewickiego, Stanisława Łuszczkiewicza, dra Wilhelma [illegible], Izydora Jakóba Hassa, dra Bronisława [illegible], dra Edwarda Nowoczyńskiego, Wincentego Fedorowicza, Marjana Wlassaka, dra Wiktora Gajewskiego, Jana Tomaszka, dra Stanisława [illegible], Franciszka Jurkiewicza, dra Władysława Pace, Franciszka [illegible], Edwarda Fischa, Michała Pozniaka, Józefa Leśniowskiego i Witolda Litwiniszyna, koncep. skarbu w X. kl. rangi; oficjałów rachunkowych: Rudolfa Bobina, Juljana Denegę Jezierskiego, Jana [illegible], Tomasza Wnęka i Ludwika [illegible], rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi; zaś kontrolorów podatkowych: Leodgarda Schoebla i Michała Grossa; dalej asystentów rachunkowych: Edmunda Kinzera, Zygmunta Bieleckiego, Edwarda Neussera, Włodzimierza Stogryna, Jana Landenbeggera i Stanisława Waydowskiego, oficjałami rachunkowymi w X. klasie rangi; wreszcie adjunkta podatkowego: Antoniego Wieczkowskiego i praktykantów rachunkowych: Franciszka Dyrdonia, Emila Damianowskiego, Jarosława Lewickiego, Emila Weitzmana, Piotra Polańskiego, Jan Kubisa i Władysława [illegible], asystent. rachunkowymi w XI. klasie rangi. sekretarza powiatowego: Juljana Albina 2 im. Piątkowskiego, kancelistów sądowych: Wiktora Feita i Antoniego Kochmana; tudzież kancelistów przy władzach skarbowych: Władysława Dworskiego, Karola [illegible], Andrzeja Maćkowa, Henryka Hellebranda i Ferdynanda Śliwińskiego, oficjałami kancelaryjnemi w X. klasie rangi; dalej kancelistów sądowych: Michała [illegible], Ignacego [illegible], Marjana Koczerskiego, Leopolda Szczegła 2 im. Kopitza i Bazylego Bieleckiego; tudzież ukwalifikowanych podoficerów rachunkowych I. klasy: Antoniego Drozdowskiego i Józefa Józefczyka, ukwalifikowanych wachmistrzów żandarmerji: Władysława Burgera i Józefa Kopytę, ukwalifikowanego tyt. wachmistrza żandarmerji Józefa Pronia, ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I. kl. Konstantego Dłużyńskiego i ukwalifikowanego sierżanta Rudolfa Thota, kancelistami w XI. klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Składka. Dla chorej na piersi, prywatnej nauczycielki, od M E i śl., od Mani i Zosi 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Arja i Messalina", tragedja w 5. aktach, z 6. odsłonach Wilbrandt'a, przekład K. Kaszewskiego. [illegible] gościnny występ panny Heleny Marcello, artystki teatrów warszawskich; w Teatrze letnim produkcje magiczne Chevaliera Thorna; jutro we czwartek w Teatrze letnim „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka Karola Zeller'a. Debiut pana T. Pola, artysty teatru lubelskiego.

„Przegląd emigracyjny" Nr 13. zawiera: 1. Stany Zjednoczone. Kościół. Narodowość. Towarzystwo św. Rafała, napisał L. Paszkowski. 2. Niebezpieczeństwo nowej emigracji, napisał A. B. 3. Wiadomości nadesłane z Paryża i Francji, napisał J. Mańkowski. 4. Odezwa. 5. Polskie domy handlowe za granicą. 6. Dział informacyjny. 7 Spis wszystkich osad rządowych w stanie Parana w Brazylji. 8. Ogłoszenia.

Helena Marcello we Lwowie.

(*„Arja i Messalina" tragedja w 5 aktach A Willbrandta*)

Matka, kobieta szlachetna, pełna poświęcenia, [illegible] honor męża i nazwiska nad życie, w walce z rozpustnicą na tronie, oto treść onegdajszej tragedji. Przeniósł nas Willbrandt w odległe czasy Rzymian, bo wiedział, że tem prawdopodobniejszą będzie postać matki, poświęcającej syna dla uratowania honoru domu, prawdopodobniejszą postać ulicznicy w diademie cesarskim na skroniach, oddającej się jawnie, niemal w oczach swoich poddanych rozpuście. Ta ostatnia postać to *cheval de bataille* panny Heleny Marcello — tak, jak ona, nikt dotąd nie pojął i nie odtworzył postaci Messaliny, nikt tak dobrze nie zrozumiał intencji autora, który postawił sobie za zadanie zagrać na nerwach słuchaczy, targając niemi, szarpnąć je silnie niemal bez [illegible]. Hetera, zmysłowa w najwyższym stopniu, histeryczka, która nim posiądzie przedmiot swojej namiętności, wzbudza w sobie żądzę posiadania, magnetyzując wzrokiem i wdziękami swoją ofiarę, sugestjonując samą siebie — to Messalina. W [illegible] nie płynie krew [illegible] — w niej płynie lawa, a każdy atom jej lawy rozpalonej jest w stanie popchnąć tę istotę niewieścią do najstraszniejszych zbrodni, zarówno jak do najczulszych uczynków, aby tylko za pomocą tego posiąść przedmiot pożądany. Szlachetnym jest uczynkiem przywrócenie wolności niewinnemu Petusowi, gdy dowiedziała się Messalina, że Marcus, przedmiot jej pożądliwości, jest jego synem, zbrodnią groźba, wyrzeczona do Arji przy zwłokach Marcusa, gdy się uczuła pozbawioną na zawsze tego, który miał zadowolić jej pragnienie, ugasić ogień, który ją trawił i pożerał.

Messalina — to postać bez serca, to wytwór nadmiernej zmysłowości, działający tylko i jedynie pod wpływem tej ostatniej. Gdy woła do Markusa: „bij twoją niewolnicę, panie" — to wiemy, że uderzenia jego sprawiałyby jej przyjemność, rozkosz, wzbudzałyby w niej namiętność i tak już posuniętą do ostatecznych granic. Razy z dłoni młodego Rzymianina nie sprawiałyby jej bolu bynajmniej.

Ona nie kocha Markusa, Messalina ani razu nie wspomina o miłości — to uczucie jest jej zupełnie nieznane, bo rozpustna cesarzowa nie umie ugiąć czoła przed poświęceniem, nie rozumie sama, co to jest poświęcenie. Na jedną jedyną chwilę tylko budzi się w niej kobieta, a to gdy przy zwłokach Marka mówi do Arji: „żal mi cię"; lecz wzruszenie to ustępuje szybko, w okamgnieniu, aby ustąpić miejsca uczucia, którego doznawać musi rozjuszona tygrysica, gdy widzi, iż z jej pazurów wydarto niespodziewanie łup, przeznaczony dla głodnych dzieci.—Dziećmi Messaliny są jej żądza i namiętność. Tych nie mogła nakarmić, a więc staje się wściekła, rzuca się i drga konwulsyjnie — nie rozpacza, lecz grozi i straszną zemstę przysięga.

Taką jest Messalina.

Grę panny Marcello w odtwarzaniu tej postaci mieliśmy sposobność podziwiać przed 3 laty, dziś możemy tylko dodać, iż gra jej spotężniała jeszcze, nabrała więcej wyrazistości, plastyki i prawdy w wykonaniu. Wybuchy namiętności były utrzymane na wodzy, nie przekroczyły dozwolonych granic, artystyczna miara czuć się dawała w każdem stąpnięciu, w każdym ruchu w każdej pozie, a wszystko to ilustrowane było pełnemi ognia słowami, wypowiadanemi tonem zawsze odpowiednim, doskonale do danej chwili zastosowanym.

W pierwszym akcie w scenie z Arrią, gdy ta rzuca Messalinie pogardę w oczy, czuć było w słowach, ciskanych — już nie mówionych tę wściekłą nienawiść, jaka pali pierś Messaliny — w scenie z Markusem wyrazy namiętne lały się potokiem z ust artystki. Pod wpływem tej szalonej muzyki namiętnych dźwięków musi Markus zapomnieć, że stoi przed katem ojca i matki, musiał zapomnieć o wszystkiem, widzi przed sobą tylko uosobioną rozkosz i pada nieprzytomny w objęcia hetery.

A kiedy następnie w akcie trzecim znalazł się w świątyni, przeznaczonej na kult bogini miłości, to patrząc na Messalinę musiał w niej widzieć Wenus, która go pozbawiła zmysłów, upajając go zarazem słowami, w takim tonie wypowiedzianemi, w jakim chyba tylko syreny mogły wabić ku sobie Odysseusza.

Przy zwłokach Marcusa nie przedstawiła nam panna Marcello kobiety rozpaczającej, bo taką Messalina być nie może — ona by chciała, aby ten trup ożył, ba! nawet w pocałunku trupa chce szukać choć na chwilę ukojenia żądzy.

Od początku do końca była panna Marcello konsekwentną w swej grze — jej Messalina nie zboczyła ani na jedną chwilę z drogi, zakreślonej jej usposobieniem, jednem, słowem mieliśmy przed sobą całość, do której nie dodać, ani z której nic odjąć nie można. Nie braknie nic, nie ma niczego za wiele — a wszystko wykonane w wysokim stopniu artystycznie, iście po mistrzowsku.

Artystkę przyjmowano z zapałem i huraganem oklasków po każdym akcie.

Ensembl onegdajszy nie pozostawia nic do życzenia. Aria w interpretacji artystki tej miary, co pani Cichocka, musiała być tą szlachetną i dumną matką, jaką ją chciał mieć Willbrandt. Rola to na wskroś dramatyczna i z uznaniem podnieść musimy, że artystka podołała w zupełności swemu zadaniu. Scena przy zwłokach syna odegraną była bardzo ładnie.

Marcus Petus przypada w zupełności do usposobienia p. Zawadzkiego, to też nic dziwnego, że artysta odtworzył tę postać znakomicie. Scena z matką w akcie czwartym była wykonaną z wielką siłą dramatyczną i z wielkiem uczuciem.

Pan Żelazowski jako Caecina Petus dał nam postać Rzymianina piękną, przedstawioną z wielką prawdą i plastyką.

Na wyszczególnienie zasługują za dobrą grę w mniejszych rolach pp. Chmieliński, Hierowski, Gasiński, Dębicki i Kiczman, którzy niemało przyczynili się do dobrej całości. Role były umiane znakomicie i sztuka szła gładko.

Na uznanie zasługuje również piękna wystawa a szczególniej akt trzeci — grota Wenery — gdzie gra kolorów światła elektrycznego sprawiała cudowny efekt.

Teatr był literalnie wysprzedany, a artystów przyjmowano gorąco, oklaskując ich bezustannie. *S. W.*

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 26 „BLUSZCZU" za czerwiec. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Czynność stemplowania ksiąg handlowych i przemysłowych, którą dotychczas sprawował urząd wymieru należytości, poruczyło ministerstwo skarbu od 1. sierpnia b. r. głównemu urzędowi we Lwowie co się niniejszem podaje do wiadomości interesowanych kół handlowych i przemysłowych.

Węgierskie losy Czerwonego krzyża. Przy ciągnieniu odbytem 1 b. m. padła główna wygrana zł. 15.000 na s. 408 nr. 4; 1000 zł. na s. 7374 nr. 94; po 500 zł. na s. 337 nr. 69, s. 4 6 nr. 32; po 100 zł. na s. 285 nr. 100, s. 1920 nr. 92, s. 3897 nr. 29, s. 4102 nr. 45 i s 7219 nr. 86.

Ostatnie wiadomości.

Diło rejestruje głosy prasy polskiej *ex re* znanego artykułu w *Neue fr. Presse* p. t: *„Zur ruthenischen Kirchenfrage in Galizien"*, który to artykuł — jak wiadomo — miał pochodzić z pod pióra jednego z posłów ruskich do rady państwa. O ile przypomną sobie czytelnicy nasi, to my nie przywiązywaliśmy zbyt wielkiej wagi do tej enuncjacji, zamieszczonej w monitorze centralistycznym, ani też nie rozwodziliśmy się nad nią dłużej, zamieszczając jeno z wiarygodnego źródła otrzymane zapewnienie, że autorem owego na sensację polującego artykułu nie jest ani poseł Teliszewski, ani poseł Barwiński. Otóż organ narodowców ruskich widocznie poirytowany jest nieco tem naszem stanowiskiem, a poirytowanie to objawia także między innemi zaopatrzeniem w ironiczne cudzysłowy użytego przez nas zwrotu „z wiarygodnego źródła". Zapewnić możemy raz jeszcze redaktorów *Diła*, że źródło nasze było bardzo, a bardzo wiarygodne.

Wiedeński korespondent *Kölnische Ztg.* podaje takie wiadomości z dziedziny wewnętrznej polityki austrjackiej: „Szerzą się tu pogłoski, że ministra Zaleskiego zastąpi wkrótce obecny namiestnik Galicji hr. Badeni, którego miejsce obejmie teraźniejszy poseł austrjacki w Bukareszcie hr. Gołuchowski. Zaleski jest Polakiem konserwatywnym, Niemcom dość przychylnym, jednakże w kołach politycznych utrzymuje się mniemanie, że poszedłby za hr. Taaffe cokolwiek dalej na lewo, gdyby prezes gabinetu tego żądał. Z drugiej strony jest to rzecz powszechnie wiadoma, że pomiędzy hr. Badenim a obecną zagraniczną polityką, o ile takowa dotyczy kwestji ruskiej, istnieje sprzeczność (?) zapatrywań, podczas gdy p. Zaleski stoi po stronie hr. Kalnoky'ego. Hr. Badeni zwalcza (?) politykę, przyjazną dla Rusinów austrjackich, która oddziaływa także na Rusinów rosyjskich. Jest on przedstawicielem polskich wyłącznie dążności i pragnie Rusinów zasymilować i spolonizować. (!) Hr. Gołuchowski stoi jeszcze bezwzględniej na tem stanowisku. Gdyby zatem Badeni zajął miejsce Zaleskiego, a Gołuchowski Badeniego, byłoby to dowodem, że w tutejszej ruskiej polityce nastąpił zwrot po myśli życzeń Polaków, ale także zgodnie z życzeniem Rosjan, którym chciano dać dowód przyjaźni przez wyrzeczenie się Rusinów. Nominacje te, uważane w kołach politycznych za możliwe, byłyby zgodne z kierunkiem tutejszej zagranicznej polityki, przechylającej się obecnie ku Rosji, a także odpowiadałaby dążeniu Jezuitów i kurji rzymskiej co do latynizacji Rusinów." Zbyteczne chyba dodawać, że te elukubracje, oparte przedewszystkiem na zupełnej nieznajomości stosunków, zasługują na przytoczenie tylko jako *curiosum* i jako dowód klasyczny, z jaką to niesumiennością korespondenci bałamucą nieraz opinję czytelników swoich.

Z Warszawy donoszą, że niedobitki *błagotwori clnawo obszczestwa*, a mianowicie rozmaite indywidua, które przy agitacjach tego towarzystwa także swoje kieszenie napełniały, zamierzają w porozumieniu ze swymi dotychczasowymi ajentami, którzy w swoich dochodach są zagrożeni, prowadzić i nadal politykę dotychczasowym trybem w kierunku wichrzeń i agitacyj. Jaki skutek odniosą te postanowienia, odczujemy prawdopodobnie w krótkim czasie także w Galicji i agitacje panslawistyczne prawdopodobnie i teraz — mimo moralnego bankructwa *„Błagotworitelnawo obszczestwa"* — u nas nie rychło ustaną.

„Pewien poseł polski" pisze do berlińskiej *Germanji*, że większość posłów polskich stoi po stronie przeciwników ustawy wojskowej — ale widocznie sam tej większości nie jest bardzo pewny, bo usiłuje podkopać zasadę solidarności członków Koła. — *Freisinnige Z.* pisze wyraźnie, że losy ustawy wojskowej leżą w ręku Polaków. *Nat. Ztg.* twierdzi, że Polacy musieliby chyba mieć zamiar dania światu jednego z owych politycznych widowisk, przez których opis historycy zwykli tłomaczyć upadek polskiego państwa, gdyby chciano przypuszczać, że ci sami deputowani, którzy w maju głosowali za ustawą, w czerwcu mogliby głosować przeciwko niej.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 4. lipca. Przy rozpoczęciu przesłuchania ekspertów czeskich w ankiecie przemysłowej, jeden z ekspertów, Brzeznovsky, złożył imieniem kolegów deklarację, iż Czesi jawili się tu tylko z musu, w istocie bowiem nie spodziewają się oni po ustawodawstwie państwowem niczego i żądają tylko rozszerzenia kompetencji sejmu.

Sędziami powiatowymi mianowani: Dyonizy Sanocki dla Gwoździca, Józef Szymonowicz dla Tłumacza.

Praga 4. lipca Namiestnik Thun wyjechał do Wiednia.

Praga 4. lipca. Przy eskortowaniu 90 aresztowanych socjalistów do sądu krajowego, tłum ludzi wyprawił eskortowanym owację, przyczem znów kilka osób aresztowano.

Paryż 4. lipca. Wczoraj wieczorem powtórzyły się znowu niepokoje studenckie przed prefekturą policji. Wśród okrzyków hańbiących przeciw prefektowi Loze studenci kilkakrotnie przypuścili szturm kamieniami do gmachu policyjnego.

Dziś z okazji pogrzebu studenta Huyera oczekują wznowienia niepokojów.

W izbie zapowiedziana była interpelacja w sprawie studentów. Około tysiąc studentów domagało się wstępu do izby. Kwestorowie zamknęli drzwi, a niektórzy posłowie udali się przed bramę, celem uspokojenia studentów, którzy jednak szturmem zdobyć chcieli wstęp do izby. Wtem przyszła wiadomość, że prefekt policji Loze podał się do dymisji. Studenci wtedy dopiero zgodzili się ustąpić, a tylko pięciu z nich wpuszczono na galerję.

Interpelację wniósł Milleraud, dowodząc, że policja celem przeszkodzenia hałaśliwej, jednak niewinnej demonstracji studenckiej, uderzyła na studentów, jak na opryszków. Jej dzikości ofiarą padł biedny Huyer, który nie był ani demonstrantem, ani studentem.

W odpowiedzi na tę interpelację prezydent gabinetu Dupuy ubolewając nad wypadkiem, starał się podać w wątpliwość, że Huyer zginął z winy policji, lecz mimo to przyrzekł zarządzić surowe śledztwo.

Milleraud wniósł porządek dzienny, w którym żąda od rządu energicznego ukarania winnych.

Porządek ten przyjęto. Dotychczas nie wiadomo, czy przyjętą została dymisja Lozego.

Paryż 4. lipca. (Depesza nadana 3. lipca o godzinie 11. wieczór) Studenci w szeregach maszerują ku prefekturze, żądając potwierdzenia dymisji Lozego.

Petersburg 4. lipca. *Nowoje Wremja* grożą Niemcom wojną cłową, jeżeli za radą swojej prasy w ten sposób, jak dotychczas, nie będą chcieli dopuścić do sfinalizowania traktatu handlowego.

Sofja 4. lipca. Jenerał Nikołajew i pułkownik Tutiłów opuścili wczoraj demonstracyjnie pałac, czując się dotkniętymi przez miejsce, jakie im wyznaczono w szeregu przedstawień — Książę nałożył na nich natychmiast areszt domowy, a następnie suspendował ich z służby.

Berlin 4. lipca. Rada związkowa uchwaliła już przedłożenie wojskowe, prawie dokładnie według wniosku Huenego w rajchstagu przedłożyć się mające.

Kolonia 4. lipca. *Koeln. Ztg.* zapewnia, że tylko przypadek przeszkodził spotkaniu się cesarza Wilhelma z carewiczem.

Wiedeń 4. lipca. Konduktor poeztowy Brazdil w Jarosławiu otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń 4 lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·62; węg. kredyty 413 —; anglesy —·—; laenderbanki 246·75; sztacbany 3·7 25; lombardy 103·75; elbethale 235·75; tytoniowe —·—; alpiny 53·40; renta majowa 97·67; węg. złota 115·30; węg. koronowa 94·55; austr. koronowa —·—; losy tureckie 49 .0, uniony —·—.

Berlin 3. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 203·75 (335·30); lombardy 42·9) (103·91); węg. renta złota 95·— (115·31); ruble 216·— (131·—).

Frankfurt 3. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 275·62 (335·32); lombardy 87·50 (103·34); renta węg złota —·— (—·—) koronowa ·1·70 (94·57)

Wiedeń 3. lipca. (Targowica bydła). Na tutejszy targ bydła rogatego spędzono 4764 wołów, między temi 1975 galicyjskich. Płacono prima po 51 zł. za cetnar metryczny.

Kraków 4. lipca. Zgromadzenie delegatów „Towarzystwa Kółek rolniczych" bardzo liczne. Przybyli między innymi arcybiskupi Morawski i Issakowicz, powitani gorącemi okrzykami. Obecny jest także jako reprezentant ministerstwa rolnictwa radca rządowy Struszkiewicz. Posiedzenie zagaił prezes Towarzystwa Augustynowicz. Piękną mowę wypowiedział prezes krakowskiego „Towarzystwa oświaty ludowej ks. kanonik Pelczar, nawołując zgromadzonych do zgody i miłości, a dalej ostrzegając ich przed fałszywymi przyjaciołmi ludu.

Wiedeń 4. lipca. Najwyższa rada sanitarna odbyła w sobotę posiedzenie i orzekła, że jakkolwiek nie ma bezpośredniego niebezpieczeństwa zawleczenia cholery, to jednak mimo to trzeba być przezornym i należy zaostrzyć czujność nad temi towarami i osobami, które przybywają z okolic nawiedzonych cholerą, zwłaszcza z portów południowej Francji. Należy także uzupełnić rozpoczęte w roku zeszłym dzieło asanacji gmin.

Wiedeń 4. lipca. *N. fr. Presse* ogłasza rozmowę swego korespondenta pesztenskiego z ministrem prezydentem węgierskim Weckerle'm, w sprawie zniżki srebra. Weckerle twierdził, że zniżka wartości srebra nie wywrze znamiennego wpływu na nasze stosunki, jako też nie wpłynęła na wartość naszej monety papierowej. Co do złota, Austro-Węgry nabyły go dotychczas więcej, niż przy zapoczątkowaniu reformy waluty na ten czas zamierzone było. Austro Węgry posiadają w obecnej chwili przeszło 330 miljonów w złocie bądź gotówką, bądź ma je zapewnione, tak, iż na żaden sposób twierdzić nie można, że brakującego jeszcze złota w czasie stosunkowo krótkim dostaćby nie można.

Ponieważ podniesiono zarzut, że rząd nie dotrzymał programu, oświadczył Weckerle, że owszem ma się rzecz przeciwnie, i twierdzenie to swoje poparł szczegółami. Na zapytanie, ile jeszcze złota będzie potrzeba, i kiedy zakupno złota się skończy, nie dał Weckerle stanowczej odpowiedzi.

Budapeszt 4. lipca. Sfery kompetetne zapewniają, że nie ma ani słowa prawdy w doniesieniu tutejszych dzienników, jakoby w Szatmarze zachorowały cztery osoby na cholerę. Zdarzył się bowiem tylko jeden niezupełnie wyraźny wypadek w tamtejszym zakładzie położniczym, gdzie jedna z kobiet dostała wymiotów. Dla zbadania tego wypadku wysłano do Szatmaru osobną komisję sanitarną.

Buda-Peszt 4. lipca. Według. *Budap. Corr.*, po skończeniu wielkich manewrów cesarze austrjacki i niemiecki i król saski zabawią na polowaniach w Bellycy, jako goście arcyks. Albrechta.

Budapeszt 4. lipca. Wychodząca w Hermanstadzie *Tribuna* wystosowuje do króla Karola rumuńskiego odezwę, by zażądał od cesarza niemieckiego ujęcia się za siedmiogrodzkimi Rumunami. Gdyby król obojętny był na to wezwanie — kończy wspomniany organ — mamy nadzieję, że naród rumuński stanie w obronie swych braci, nie zezwoli, by Rumunja przyłączyła się do trójprzymierza.

Praga 4. lipca. Z Liberca donoszą, że tamtejsza kasa miejska nie chciała trzem nauczycielom tamtejszej czeskiej szkoły ludowej wypłacić pensji miesięcznej, ponieważ kwity były po czesku napisane, co też rada miejska potwierdziła, oświadczając, że pretensje te, dla zawarowania niemieckości miasta dopóty nie będą wypłacone, dopóki nie zostaną przedłożone kwity niemieckie. Sprawa ta pójdzie drogą procesu do trybunału administracyjnego.

Berlin 4. lipca. Cesarz Wilhelm zagaił dziś sesję parlamentu mową tronową, w której podniósł, że sytuacja polityczna Europy się nie zmieniła i że stosunki Niemiec do innych państw są przyjacielskie. Następnie uzasadniał cesarz konieczność reformy wojskowej i rychłego jej załatwienia; przyczem podniósł to, że rząd starał się uczynić zadość tym życzeniom, które objawiono w toku poprzedniej debaty.

Berlin 4. lipca. Dzienniki donoszą że z okazji uchwalonej wczoraj przez sejm pruski reformy podatkowej, wysłał cesarz Wilhelm do ministra finansów Miquela telegram, w którym serdecznie dziękuje mu za przeprowadzenie tego dzieła. *National Ztg.* donosi, że cesarz nadał za to Miquelowi wielki krzyż orderu czerwonego orła.

Londyn 4. lipca. Cholera w Mekce zmniejsza się.

Londyn 4. lipca. Kedyw udał się z prośbą do sułtana tureckiego, ażeby wysłał do Egiptu swe wojska, w celu usunięcia wojsk angielskich i lorda Bromera.

Paryż 4. lipca. Większa część dzienników uderza gwałtownie na prefekta policji Loze, a niektóre także na prezesa gabinetu p. Dupuy, czyniąc go odpowiedzialnym za postępowanie policji podczas demonstracji studentów.

Rzym 4. lipca. W Monte Saracino zburzyło silne trzęsienie ziemi górną część miasteczka, a w sąsiednim Mattinato wiele domów uszkodziło.

Rzym 4. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych odpowiedział minister rolnictwa Lacava na interpelację w sprawie eksportu win włoskich do Austrji. Owóż minister odpowiedział, że wywożąc wina do Austrji, potrzeba na granicy przedstawić nietylko certyfikat, stwierdzający, z której okolicy to wino pochodzi, ale także świadectwo jednego z instytutów chemicznych, stwierdzające, że wino to analizowano chemicznie i że ono nie jest fałszowane. Jeżeli nie ma takiego świadectwa, wówczas austrjackie władze nadgraniczne same przedsiębiorą analizę wina, przyczem jednak nie dopuszczają się żadnych szykan, przeciwnie, we wszystkich dotychczasowych wypadkach okazały jak największą uprzejmość.

Wiedeń 4 lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·29, owies 6·24.

Petersburg 4. lipca. Na parowcu „Alfons", kursującym na Wołdze wybuchł pożar skutkiem eksplozji kotła. Dwudziestu pięciu podróżnych zginęło.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7. lipca 1893 r

HOTEL ŻORZA. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. K. Lipczyńska z Pleszczewa A. Zajhowska z Wroblówki. A. hr. Tyszkiewicz z Wołynia. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. J. hr. Szeptycka z Przełbic. A. Obertyński z Nowego Sioła. A Koczalski z Warszawy. S. Wolański z Rozwadowa S. Dembiński z Jasła. W. Wessely z Czerniowiec. K. Hoche egg z Wiednia

HOTEL FRANCUSKI. S. Skarzyński ze Studzianki. F. Skarzyński z Łotatnik. M. Hubicki z Przemyśla. T. Jaśkiewicz z Radziechowa. I. Czaykowski z Pietniczan. W. Gnoiński z Krasnego. M. Janicki ze Śnianki. F. Weinberger, M. Kunody, I. Schmal z Wiednia. F. Gugenbichler z Paryża. Ks. W. Manek z Łańcuta I. Gnoiński z Cieszanowa. R Spitz z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. Dr. W. Ortyński z Żydaczowa. I. Dusingiewicz z Kut. T. Wilamowska z Żytomierza. B. Tonelli z Nicei. Ks. H. Kulisch z Sambora I Sawenewska z Rosji. H. Ambrosi z Francji. F. h. Policki z Glinian. S. Jędrzejowicz z Jasionki. M. Wawrzynkiewicz z Konaszowic

HOTEL SZWAJCARSKI. G. Nowicki ze Stanisławowa. D. Dobromilski z Czortkowa. E. Niżyński z Tłustego. M. Kostkiewicz z Rosji. J. Olszański z Podwołoczysk. G. Pospiszel z Trembowli. M. Mekter z Jarosławia. K. Ladomirski z Markowca W. Holzelbube z Koropca. I. Kerekjarto z Sambora.

NEKROLOGJA.

†

Wandzia Gnoińska

przeżywszy lat 12 zasnęła w Panu dnia 2 lipca br., o godzinie 9 wieczór.

W smutku pozostali rodzice i brat zapraszają krewnych i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 4 lipca b r, o godzinie 4. popołudniu z domu pod l. 44 przy ulicy Sykstuskiej na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym św. Marji Magdaleny we środę dnia 5. b. r., o godzinie 10. rano.

Lwów, 3. lipca 1893 r.

„CONCORDIA".

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie

wydaje w myśl §. 97., 98. i 99. statutów Towarzystwa celem ściągnięcia wszystkich w obiegu będących

4½% listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego

151,136.000 koron = 75,568.000 zł. w. a. imiennej wartości 4% 56 letnich listów zastawnych

z kuponem bieżącym od dnia 1. lipca 1893, które to listy zastawne w całości objęte zostały przez konsorcjum, na którego czele stoi c. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych.

Skutkiem tego **wypowiada Dyrekcja galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego niniejszem w myśl §. 25. statutów Towarzystwa, wszystkie obecnie jeszcze w obiegu będące 4½% listy zastawne** i wzywa posiadaczy tychże listów, ażeby takowe albo pod warunkami, przez konsorcjum ogłosić się mającemi, **na 4% listy zastawne skonwertowali**, albo też wypowiedziane listy zastawne na dniu 31. grudnia 1893 w kasie Towarzystwa we Lwowie przedłożyli i przypadającą za nie gotówkę odebrali

Wedle §. 25. statutu Towarzystwa ustaje z powyższym dniem dalsze oprocentowanie 4½% listów zastawnych.

We Lwowie, dnia 27. czerwca 1893.

Prezes: ***Zygmunt Dembowski*** m. p. Dyrektor: ***Franciszek Rozwadowski*** m. p.

Na podstawie powyższego ogłoszenia podaje się do wiadomości posiadaczy 4½% listów zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, **że wymianę tychże na 4%, 56 letnie listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego uskuteczniają**:

W WIEDNIU: C. k. uprzyw. austrjacki Bank dla krajów koronnych,
w PRADZE: Czeski Bank Związkowy,
w PRADZE: Zivnosteńska Banka pro Cechy a Morawu,
w GRAZU: Dom Bankowy E. C. Mayer & Ce.

We LWOWIE: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy,
„ „ Galicyjska Kasa Oszczędności,
„ „ C. k. uprzyw. akcyjny Bank Hipoteczny,
„ „ Bank krajowy król. Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem,
„ „ Dom bankowy Sokal i Lilien,
„ „ „ „ August Schellenberg i Syn,
„ „ „ „ Goldstern & Löwenherz,
w KRAKOWIE: Towarzystwo Wzajemnego kredytu,
„ „ Filja c. k. uprzyw. gal. akcyj Banku hipotecznego,
„ „ Powiatowa Kasa oszczędności jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy Blau i Epstein,
„ „ „ „ August Raczyński,
„ „ „ „ Albert Mendelsburg,
w CZERNIOWCACH: Filja c. k uprz. gal. akcyj. Banku hipotecznego,
w KOŁOMYI: Spółka handlowa rolniczo przemysłowa, jako zastępstwo Banku krajowego,
w NOWYM SĄCZU: Kasa zaliczkowa jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy A. Nebenzahl,
w PRZEMYŚLU: Towarzystwo zaliczkowe rolne, jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom handlowy Leopold Süsswein,
w Rzeszowie: Towarzystwo zaliczkowe i kredytowe jako zastępstwo Banku krajowego,
„ „ Dom bankowy Matzner & Holzer,
w STANISŁAWOWIE: Bank zaliczkowy jako zastępstwo Banku krajowego,
w TARNOPOLU: Filja c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego,
„ „ Powiatowy Bank zaliczkowy jako zastępstwo Banku krajowego,
w TARNOWIE: Towarzystwo zaliczkowe jako zastępstwo Banku krajowego,

a nadto wszystkie niewymienione tu miejsca, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego, które to zastępstwa pośredniczą w wymianie listów zastawnych między stronami, a Bankiem krajowym.

Zgłoszenia do wymiany przyjmowane będą począwszy

od 6. do 20. lipca r. b.

Wszystkie 4½% listy zastawne muszą w arytmetycznym porządku podług serji i numerów skonsygnowane, w naturze do konwersji być przedłożone.

Wyjątek stanowią:

1. 4½% listy zastawne, winkulowane co do których przedłożyć należy obok konsygnacji odnośny arkusz płatniczy na kupony, i
2. 4½% listy zastawne, w depozytach sądowych się znajdujące, które wystarczy w terminie powyżej zakreślonym zgłosić w Galicyjskim Banku kredytowym, przy dołączaniu odpowiedniej konsygnacji i dla wymiany których pozostawia się czas do dnia 15. września r. b.

Wymiana odbywa się w ten sposób, że posiadacz 4½% listu zastawnego otrzyma za każde:
100 złr. listu zastawnego z kuponem płatnym 31. grudnia 1893.
100 złr. w 4%wym 56 letnim liście zastawnym z kuponem płatnym 31. grudnia 1893.

oraz **dopłatę w gotówce,** w kwocie:

złr. 1 centów 75 w. a.

Ponieważ 4% listy zastawne nie są jeszcze wygotowane, przeto przedkładane do konwersji 4½% listy zastawne będą tymczasem odpowiednio ostemplowane i stronom zwracane, arkusz zaś kuponowy zostanie zatrzymany.

W terminie, osobno ogłosić się mającym, nie później jednak, jak dnia 31. października 1893, wydawane będą za ostemplowane listy, 4% listy zastawne z odnośnemi kuponami, a to w tych samych miejscach, w których zgłoszenie do wymiany nastąpiło.

4% listy zastawne wydawane będą w sztukach po koron 200·—, 1.000·—, 2.000·—, 10.000·—, 20.000,
= złr. w. a. 100·—, 500·—, 1.000·—, 5.000·—, 10.000.

Żądaniu stron, w jakich z powyższych kategoryj sztukach listy mają być wydane, w miarę możności zadość się uczyni.

LWÓW, dnia 22. czerwca 1893.

Galicyjski Bank kredytowy.

C. k. uprz. austrjacki
Bank dla krajów koronnych

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.